SOBOTA

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 38 (1046) DNIA 27 KWIETNIA 1935 ROKU ROK XV

Próba piłkarzy przed spotkaniem z Austrją

Mecz Rot Weiss -- Legja zaczęty!

Wielkie zainteresowanie występem tenisistów polskich w Berlinie

Berlin, 25 kwietnia.

Z dokładnością szwajcarskiego zegarka wylądował samolot transportujący polskich tenisistów z Warszawy do Berlina. Drużyna Legji powitana została na lotnisku przez dr. Kleinschrotha imieniem Rot-Weissu, oraz przedstawicieli Konsulatu Generalnego i Komitetu Imprez. Lotem wszyscy byli zachwyceni, wszyscy świetnie go znieśli.

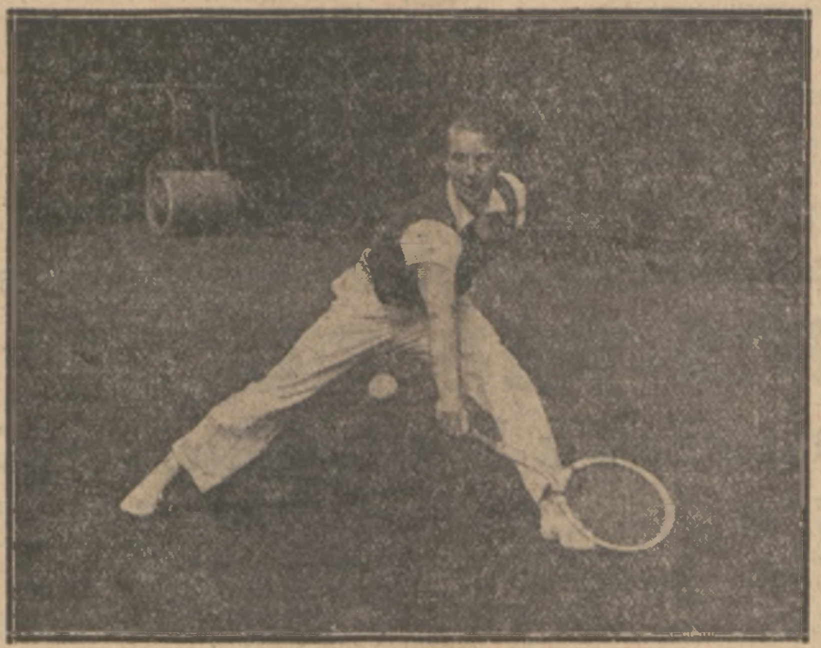


CHMIELEWSKI I Z. MOTYKA na przełęczy Kondrackiej zażywają rozkoszy narciarstwa wiosennego.

Rozlokowanie się w hotelu Savoy nie zabrało dużo czasu, tak że już o 2 p.p. siedzieli wszyscy przy biało-czerwono udekorowanym stole w pięknym parku Rot-Weissu w Grunewaldzie. W ciągu obiadu zjawili się starzy znajomi z von Crammem na czele.

W tym czasie zjawił się na kortach, znajdujący się przejazdem w Berlinie król Gustaw V, który nie omieszkał rozegrać wraz z von Crammem partji doublowej z parą dr. Kleinschroth — Henkel. Majestat wygrał przy pomocy swego partnera i przeciwników w 3 setach. Jak twierdzą wtajemniczeni (a może tylko złośliwi), odebranie jednego seta królowi było koniecznością, gdyż inaczej uznałby przeciwników w przyszłości za zbyt słabych. A tak znów był, zdaje się, niezadowolony z partnera...

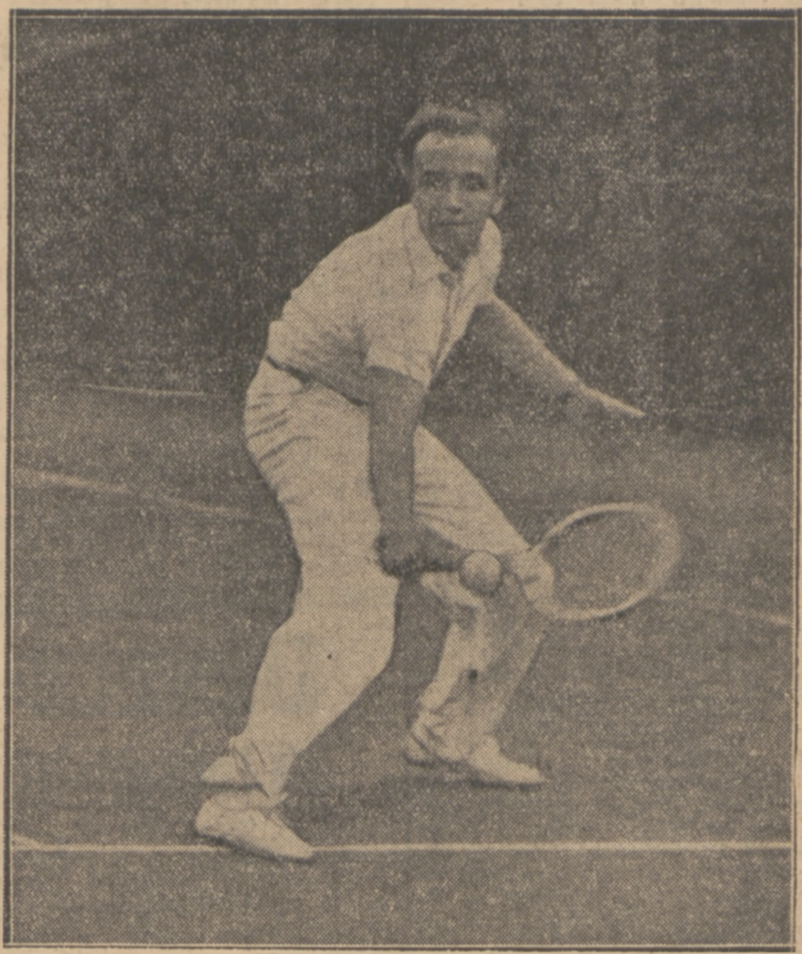
Potem trenowali Polacy. Najpierw Tłoczyński — Tarłowski, potem Tarłowski — Hebda, wreszcie Hebda — Tłoczyński. Trening prowadzony był ostro, chwilami w zawrotnem tempie i pozostawił znakomite wrażenie. Z zainteresowaniem przyglądała się grupa o-



DENKER

becnych graczy niemieckich, funkcjonarjuszy Rot-Weissu i dziennika rzy treningowi Polaków. Specjalną uwagę poświęcono Tarłowskiemu, któremu powracający z Warszawy Anglicy, wyrobili w Berlinie famę najlepszego polskiego tenisisty. Szybkość forhandu Tarłowskiego zdobyła sobie też z miejsca respekt i uznanie.

Po spożyciu w domku klubowym kolacji wraz z całą drużyną Rot-Weissu, oba zespoły udały się do Wintergartenu. Dzisiejszy, czwartkowy dzień poświęcony będzie przedewszystkiem dalszemu aklimatyzowaniu się Polaków, przedewszystkiem przyzwyczajaniu się do kortu centralnego i do dziwactw tutejszych piłek. Na śniadanie są nasi tenisiści proszeni do konsula generalnego dr. Staniewicza, poczem spotkają się tam na kawie z graczami Rot-Weissu i kierownictwem tego klubu



KAY LUND

Program meczu klubowego został raz jeszcze przemodelowany. Na życzenie kapitana polskiej drużyny, dr. Szulwica zmieniono kolejność singli, przyczem godzi się podkreślić, aprobowanie przez Niemców wszelkich wniosków ze strony gości, choćby te obalały ustalony przez nich program. Tak więc obecnie spotkają się pierwszego dnia Tłoczyński — Henkel i von Cramm — Hebda, a trzeciego Henkel — Hebda i von Cramm — Tłoczyński. W ten sposób chce kapitan polskiej drużyny upewnić szanse Tłoczyńskiego w spotkaniu z Henklem. Nam wydaje się jednak, że spotkanie von Cramm — Hebda byłoby z wielu względów efektowniejsze w niedzielę.

Sobotni doubel Rot-Weissu powinien ostatecznie brzmieć: Denker — Göpfert. Zobaczymy, czy nasza reprezentacyjna para potrafi wykorzystać szanse, jaką daje jej Rot-Weiss.

H. Gliner.



OBIAD W PARKU W GRUNEWALDZIE
Siedzą: Hebda, red. Gliner, Tłoczyński, mec. Szulwic, Tarłowski

Duisburg można było pobić!

Dookoła wyprawy Wisły do Brukseli

Bruksela, w kwietniu.

Brukselski związek piłki nożnej, organizując swój turniej, miał szczęście do wszystkiego. Dopisała pogoda, stawiła się licznie publiczność, a drużyny biorące udział w turnieju, były bardzo wyrównane., tak że wynik do ostatniej minuty prawie zawsze był niepewny.

Wisła w pierwszym meczu miała za przeciwników zespół niemiecki z Duisburga. Niemcy nie byli specjalnie silni, lecz posiadali w swym składzie kilka naprawdę nieprzeciętnych jednostek, a mianowicie: bramkarza, beków i lewoskrzydłowego.

W Wiśle natomiast zawiodła zupełnie obrona. Sitko, który grał tam poraz pierwszy, nie rozumiał się wzajemnie z partnerami. Doskonałym nietyle obrońcą, co pomocnikiem był Kotlarczyk II, który swe umiejętności wykazał najlepiej w drugim dniu turnieju. W sumie jednak nie byli to gracze, jakich na podobny mecz można było wystawić i dlatego też brak Szumilasa i Fereta odbywających służbę wojskową, a nie zwolnionych na ten wyjazd, w pierwszym rzędzie zadecydował o porażkach Wisły.

Mimo to trudno jednak wyobrazić sobie łatwiejszy do wygrania mecz, jak ten, który drużyna krakowska miała z Niemcami. Posiadała ona w swych rękach dosłownie przez cały przeciąg spotkania inicjatywę i gdyby nie kilka rażących błędów obrony, zeszłaby z boiska jako zwycięzca. Ta niezasłużona porażka (2:3) zgasiła zupełnie zapał drużyny i gdy na drugi dzień Wisła spotkała się z reprezentacją Brukseli, dumną zresztą z tego, iż od 10-ciu lat nie przegrała żadnego meczu, krakowianie byli dosłownie gorsi o klasę, niż w dniu poprzednim.

Tym razem ciężar walki wzięła na swe barki pomoc i bramkarz Koźmin, którzy z całą pewnością mieli w tym dniu jeden z najlepszych swych meczów w życiu. Krakowianie przegrali mecz pocieszenia 1:2, mając pecha w strzałach.

Obecnie Wisła pojechała do Francji, gdzie czekają ją dwa nowe spotkania, przeciwko drużynom francuskim. Należy oczekiwać, że może choć tym razem krakowianie zakończą swe mecze zwycięstwami.

L. Braude.

Chmielewski studjuje narciarstwo w Zakopanem

Zakopane, 24 kwietnia 1935 r.

Od tygodnia kąpię się w cudownem słońcu kwietniowem. Zawdzięczając Zdzisławowi Motyce opanowałem już nieźle jazdę na nartach, ale kosztowało mnie to chyba ze sto nokdaunów. Koledzy narciarze zaopiekowali się mną z całą serdecznością i zabrali mnie w góry. Wróciło mi to równowagę duchową, która przy wyjeździe z Łodzi była mocno zachwiana.

Ale najpiękniejsza rzecz ma swój koniec. Trzeba już wracać i skorzystać jeszcze z pobytu Billy Smitha w Łodzi.

Wyczytałem w „Przegl. Sportowym", że Majchrzycki nie podniósł rzuconej mu rękawicy. Nie rezygnuję jednak. Po przyjeździe do Łodzi za pośrednictwem klubu prześlę mu oficjalne i formalne wyzwanie.

Henryk Chmielewski.

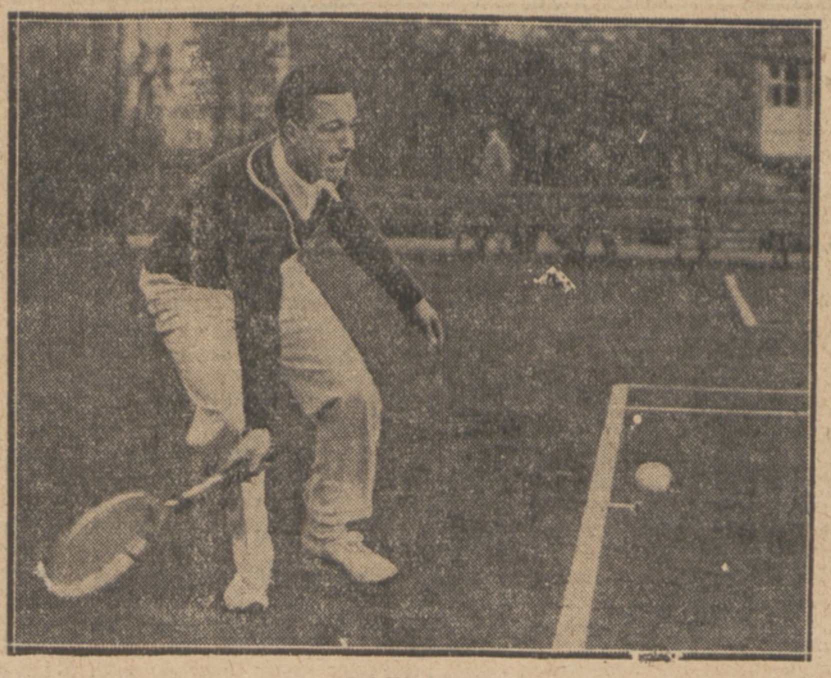
SZAMOTA PRZEGRYWA

Szamota podczas świąt startował na prowincji Francji w Blanc. W wyścigu amerykańskim na dystansie 20 klm. na siedem par startujących, Szamota wraz z Falk Hansenem zajął drugie miejsce. Zwyciężyła para Michard, Faucheux. Trzecie miejsce zajęli Angellaume, Lunieul.

W szprincie Szamota zajął dopiero czwarte miejsce za Michardem, Falk Hansenem i Faucheux. (g).



PRZED ODLOTEM NA MECZ Z ROT WEISSEM DO BERLINA
Tłoczyński, Al. Olchowicz, Hebda, Szulwic, Eiger, Tarłowski.



GOEPFERT.



JUGOSŁOWIANIN BECK w barwach Sete (Francja) przebił się przez obronę Racingu. Cóż z tego, gdy paryżanie wygrali i tak 6:2.

Piłkarze szlifują swą formę

przed pierwszym w sezonie meczem międzypaństwowym w Wiedniu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Katowice, 25 kwietnia

Około 3 tysiące widzów w dzień powszedni na meczu treningowym dwu teamów, zgromadzonych na boisku P. K. S. w Katowicach — to była pierwsza niespodzianka!

Widać sport piłkarski wrósł mocnemi korzeniami w ziemię śląską, kiedy mecz bądź co bądź pozbawiony pierwiastków atrakcyjności i przeznaczony raczej dla fachowców, niż szerokiej masy przyciągnął aż tylu ciekawych. Odegrała tu niewątpliwie rolę popularność graczy śląskich, a w szczególności Ruchu.

RUCH — OCZKO W GŁOWIE ŚLĄZAKÓW.

Wzrosła ona niepomiernie w ostatnim tygodniu. Śląsk żyje jeszcze wciąż wrażeniami kapitalnego zwycięstwa nad niemiecką Fortuną. W tramwajach, autobusach i lokalach przetrawia się raz jeszcze jego fragmenty, jak to Dziwisz zastachował całkowicie Koblerskiego, a Gemza poprzez niewidoczną prawie lukę w murze przeciwnika wpakował bombę, że aż ziemia drżała.

Ślązacy, to nagół ludzie nie skomplikowani — jak widzą, tak cenią. Dumni są więc ze swego Ruchu i mają pretensje, że w innych dzielnicach nie znajduje on takiego uznania, co nie jest zresztą słuszne.

ALE SĄ JESZCZE INNI DOBRZY GRACZE...

Odżyły iść za koncepcjami Ślązaków reprezentacja Polski składałaby się najlepiej z całego Ruchu, może w jednej czy dwu pozycjach wzmocnionego przez „obcych" graczy. „Pierwsza" przyznają zresztą lojalnie, że istnieją w Polsce gracze indywidualnie lepsi od niektórych jednostek mistrza Polski, jednak jako całość Ruch jest bezkonkurencyjny. W wywodach tych jest pewna doza racji może też zczasem dadzą się one zrealizować, dziś obiektywnie rzecz biorąc byłoby to jednak przedwczesne.

PATALNE BOISKA ŚLĄSKIE

Druga niespodzianką było boisko. Przypominało ono jakieś klepisko, a nie teren przeznaczony do gry. Zresztą inne boiska na Śląsku nie są nagół lepsze. Trudno doprawdy zrozumieć, że województwo, w którem piłka nożna rozwija się tak potężnie nie zdobyło się po dzień dzisiejszy na odpowiednią arenę. Ten Śląsk, który w ostatnich latach pod względem wspaniałych inwestycyj wyprzedził całą Polskę, budując imponujące szkoły, szpitale, gmachy publiczne i 200 km. asfaltowych szos.

Ruch buduje wprawdzie własny stadjon, jednak uważamy, że czas jest, by Katowice zdobyły się na reprezentacyjne boisko, godne stolicy tak bardzo usportowionej części kraju. Ryzyko jest minimalne. Przy frekwencjach, jakie osiąga się na Śląsku, amortyzuje się ono niewątpliwie w krótkim czasie a nawet opłaci.

Boisku poświęcamy większą uwagę nietylko ze względów zasadniczych, ale i dlatego, iż łączy się ono ściśle z czwartkowym meczem. Zdaniem naszem nie nadawało się ono do tego rodzaju gry.

Przedewszystkiem bowiem jest ono niebezpieczne, przy nieco ostrzejszej grze łatwo było o groźniejsze kontuzje, po drugie na podobnym terenie zatracają się walory graczy technicznych a po trzecie w Wiedniu, czy to na Hohe Warte, czy w stadjonie w Praterze gracze nasi znajdą normalną murawę, toteż próbne zawody należało urządzić w warunkach możliwie najbardziej zbliżonych do tych, z jakiemi Polacy spotkają się w najbliższym międzypaństwowym spotkaniu.

Do t. zw. meczów treningowych nie mamy wielkiego przekonania. Przyznać musimy jednak, że zawody katowickie mile nas rozczarowały.

Dobrze się też stało, że p. Kałuża nie dopuścił do spotkania reprezentacji polskiej z teamem Śląska, gdyż wówczas nie obeszłoby się zapewne bez ostrych starć, być może nawet z przykrzejszemi konsekwencjami, a to przecież nie mogło być celem tej imprezy.

Pozatem gracze faktycznie się przykładali toteż, wbrew tradycjom, gra toczyła się w dość żywem tempie i była nawet emocjonująca.

LUKI W SKŁADACH DRUŻYN

Niestety nie udało się zgromadzić w Katowicach wszystkich desygnowanych. Zabrakło przedewszystkiem Wiślaków, wojażujących gdzieś po Francji, nie przybył Martyna i Nawrot z Legji, nie stawił się Pazurek I z Garbarni, Mysiak z Cracovji, zabrakło również Dziwisza z Ruchu i Lesiaka z Garbarni, którzy odbywają służbę wojskową i nie dostali na czas zwolnień.

W rezultacie więc trzeba było luki uzupełnić graczami mniej znanymi, którzy — powiedzmy z miejsca — w większości wypadków wcale dobrze wywiązywali się ze swego zadania.

Początkowo istniał plan urządzenia meczu trzy razy po 30 min., naturalnie z różnemi zmianami w drużynach, ostatecznie zdecydowano się jednak na normalne zawody 2 x 45 min.

WEKSLOWANIE GRACZY

W pierwszej części gry kapitan sportowy poszedł do pewnego stopnia na koncepcję śląską i złożył napad teamu A (biało - niebieski) z czterech graczy Ruchu, uzupełnionych na prawem skrzydle przez Riesnera z Garbarni. Kombinacja ta nie bardzo się powiodła, a to z tej przyczyny, że Peterek nie umiał równomiernie zatrudniać obydwu stron, był nieco za powolny i niezawsze zdecydowany.

Po przerwie miejsce Gemzy (prawy łącznik) zajął Matyas II, a pozycję Peterka (środek) obsadził Szerfke II z Warty. Zestawienie było w tej formie stanowczo lepsze. Akcje ataku nabrały płynności, rozwijały się skuteczniej zarówno prawą jak i lewą stroną.

O zawodach i przebiegu nie będziemy pisali, gdyż w danym wypadku nie chodziło bynajmniej o to kto wygra, względnie która strona ile strzeli bramek, lecz o ocenę poszczególnych zawodników, ich kwalifikacyj i chwilowej wartości.

Miłośnikom statystyk i cyfr podamy, że zwycięstwo odniosła drużyna „Biało - niebieska" nad „Biało - czerwoną" w stosunku 4:3 (2:2).

SKŁADY DRUŻYN

Skład teamu A (niebieski) był następujący: Fontowicz (Warta); Michalski (Naprzód Lipiny), Bułanow (Polonja); Nowakowski (Ruch), Wilczkiewicz, Haliszka (Garbarnia); Riesner (Garb), Gemza, Peterek (po przerwie Matyas II, Szerfke), Wilimowski (R), Wodarz (R).

Team B.: Albański (po przerwie Keller Legja); Rurański, Czempisz (R); Niechciol II (Stadjon Chorzów), Szczepaniak (Pol.), Dytko (Dąb); Niechciol, Matyas II (Pog.), Szerfke (Warta) po przerwie Gemza i Peterek, Łysakowski, Wypijewski (Legja).

Bramki dla teamu A zdobyli: Peterek, Wilimowski, Wodarz, Szerfke; dla teamu B: Szerfke, Matjas, Gemza. Sędziował p. Gryc.

KLASYFIKACJA GRACZY

Skolei przystąpimy do sklasyfikowania graczy wedle zajmowanych pozycyj.

Bramkarzy widzieliśmy trzech. Trudno doprawdy któremuś z nich przyznać pierwszeństwo. Fontowicz był bodajże najspokojniejszym, miał jednak przed sobą lepszą obronę i pomoc.

W obronie Bułanow wykazał, że jest znów w kondycji, co u gracza tego rodzaju jest rzeczą pożądaną. Michalski zapowiada się zupełnie dobrze i gdyby przyszło wystawić równocześnie drugą reprezentację, znalazłoby się zapewne dla niego miejsce. Czempisz i Rurański nie mają jeszcze dostatecznej rutyny — popełniali błędy taktyczne.

Z dwu środkowych pomocników lepszy był Wilczkiewicz, mimo, że grał trzeci mecz w tygodniu. Nie osiągnął on swej pełnej formy, pod koniec nawet nieco opadł z sił, jednak styl jego, a w szczególności piłki podawane do przodu są stanowczo produktywniejsze, niż niedokładne zagrania Szczepaniaka, który większą wagę przywiązuje zdaje się do zadań defenzywnych.

Słabszą grę zawodnika Polonji możnaby ewent. usprawiedliwić także gorszymi partnerami z boków.

Z bocznych pomocników pierwsze miejsce oddajemy Haliszce, który również ma prawo do względnej oceny ze względu na przemęczenie. Jest to w każdym razie gracz myślący i mający zrozumienie dla współpracy zespołowej.

Nowakowski z Ruchu, o doskonałych warunkach fizycznych, trzymał się zupełnie dobrze gdy chodziło o pracę destrukcyjną, ale jego piłki podawane do przodu miały coś z wykopów beka, względnie strzałów napastnika. Względnie dobrze spełniał swe funkcje Dytko, natomiast Niechciol II był wyraźnie słaby.

W sumie gra pomocy z jednej i drugiej strony nie stała na odpowiedniej wyżynie.

KILKA SŁÓW O NAPASTNIKACH

O napadzie już wspominaliśmy. W drugiej koncepcji był on stanowczo lepszy, szkoda tylko, że p. Kałuża nie spróbował jeszcze trzeciej kombinacji a mianowicie Matyasa II na środku z Wilimowskim i Gemzą jako łącznikami.

Dobra postawa Szerfkego na środku napadu była dla wielu niespodzianką. Osobiście uważamy, że gracz ten dawniej już zasłużył na uwagę i dobrze stało się, że stopniowo do niego przyznajemy teraz.

Walorami fizycznemi nie ustępuje on Peterkowi, a przewyższa go inteligencją, orjentacją i... brakiem złośliwości w stosunku do partnerów. Szerfke daje w każdym razie większą gwarancję gry ofiarnej, pozbawionej egoizmu, dla dobra całości niż jego vis-a-vis z Ruchu.

Z łączników wybijali się ponad przeciętność Matyas II i Wilimowski, gracze dość różnych zresztą typów. Matyas nieco powolniejszy, jednak doskonale plasuje piłki i w pomysłach jest bardziej różnorodny. Wilimowski nieprawdopodobnie szybki, wykorzystuje w stu procentach zdawałoby się stracone sytuacje. Udział graczy tych w reprezentacji nie podlega dyskusji.

Gemza sprawił Ślązakom rozczarowanie. Był on w ostatnich meczach bohaterem Ruchu i spodziewano się, że teraz zdobędzie ostrogi reprezentacyjne. Tymczasem Gemza jakoś się speszył, czy może zbytnio zdenerwował. Grał w każdym razie fałszywie, zbyt wiele dribblował, za długo przetrzymywał piłkę i wogóle osłabiał tempo gry.

Pod koniec czuł się jakoś lepiej i zademonstrował kilka ze swych faktycznie pierwszorzędnych strzałów. W każdym razie zasługuje on na baczną uwagę.

Łysakowski należy do graczy młodszej generacji (gdy chodzi o Ligę). Technicznie dobry, pracowity, ma wszelkie zadatki na dobrego piłkarza.

Ze skrzydłowych Riesner zostanie zdaje się na placu bez konkurencji. Mając obok siebie Matyasa grał znacznie lepiej, niż z Gemzą, dobrze przedostawał się do przodu, centrował, a nawet próbował raz strzelać, przyczem piłka przeszła tuż nad sztangą.

Wodarz jest doskonale zgrany z Wilimowskim i w czwartek spełniał zadanie swe zupełnie dobrze. Inna rzecz, że miał przeciw sobie Niechciola II.

Zdaje się jednak, że trzeba będzie przecież pozostać przy tej parze, tembardziej, że nie cierpimy na nadmiar skrzydłowych.

Wypijewski i tym razem zupełnie zawiódł. Również b. blado wypadł Niechciol którego kapitan związkowy z dziwną pasją stawia zawsze na prawą stronę, mimo, że stałą jego pozycją we własnej drużynie jest lewa flanka, na której czuje się conajmniej o 50 procent lepiej.

O ustaleniu składu w tej chwili nie może być mowy. Ostateczna decyzja zapadnie dopiero po dalszych dwu kolejkach walk ligowych, które powinny dostarczyć jeszcze nową porcję materjału porównawczego.

Narcyz Süssermann

Nasze wywiady

Po zawodach treningowych zwróciliśmy się do szeregu kompetentnych osób z prośbą o wypowiedzenie swej opinji.

Kapitan PZPN p. Kałuża spieszy się na pociąg. Pozatem jest chory i z tego powodu zdegustowany. Martwi się, że nie przyjechał Lesiak i Dziwisz, wówczas można byłoby zestawić dwie silne pomoce i zdobyć lepsze kryterjum dla oceny napastników.

Dziś nie może jeszcze powiedzieć nic zdecydowanego.

Trener związkowy p. Otto jest nagół zadowolony z pomysłu przeprowadzenia tego rodzaju zawodów. Klasyfikuje napastników następująco: 1) Matyas II, 2) Szerfke, 3) Wilimowski.

P. Otto widziałby chętnie na środku napadu Wilimowskiego. Gra pomocników nasuwa liczne zastrzeżenia, słaby był Szczepaniak. Środkowi zbyt wysuwają się do przodu.

P. Otto zadowolony jest pozatem z graczy, którzy brali udział w kursie i wiele skorzystali. O żadnym z bramkarzy nie może powiedzieć nic pozytywnego.

P. Mallow stwierdza, że podobał mu się atak teamu A w drugim składzie. Zaskoczyła go dobra forma Bułanowa. Wilimowski nie dał z siebie wszystkiego. Żal mu Gemzy, który nie może jakoś wypłynąć na szersze wody.

Prezes śląskiego OKS insp. Laband uważa, że mecz był wcale ładny, choć może nieco za miękki. Rozczarowała go słaba gra Gemzy, który ostatnio we własnej drużynie wybijał się stale na pierwszy plan.

Remb.

WYSTRACH ZDYSKWALIFIKOWANY

Wystrach, pięściarz Policyjnego K. S. został zdyskwalifikowany na 3 miesiące za niesubordynację na mistrzostwach Polski w Poznaniu. (hr.).

W ŚLĄSKU O. Z. B.

Ostatnie posiedzenie zarządu Śl. O. Z. B. zajęło się sprawami związanemi z przyjazdem trenera Smitha na Śląsk. Jak wiadomo Amerykanin przybędzie do Katowic 4 maja b. m.

Deszcz przerywa mecz w Berlinie

Tłoczyński przegrywa z Henklem. Hebda -Cramm 1:6, 1:3

BERLIN, 26.4. — Tel. wł. — Kilkanaście zaledwie osób przyglądało się pierwszym piłkom meczu Henkel — Tłoczyński. W ciągu tego spotkania zebrało się raptem kilkadziesiąt osób, wśród nich przedstawiciele Ambasady i Konsulatu z ambasadorem Lipskim i konsulem gen. dr. Staniewiczem na czele, oraz ekscelencja Lewald. Niepewna pogoda przy wczesnej porze i powszedni dzień zrobiły swoje.

Organizatorzy modlili się o deszcz, aby mieć prawo do asekuracji. Spadł on też, przerywając drugiego seta meczu Hebdy z von Crammem. W 45 min. po rozpoczęciu meczu klubowego byliśmy bogatsi o doświadczenie. Dla całego naszego świata sportowego będzie to rozczarowanie bardzo głębokie, dla sprawozdawcy jednak tylko częściowe.

Pisaliśmy o niebezpieczeństwie jakie grozi naszym graczom ze strony Henkla, w głębi duszy nie wierzyliśmy nawet w możliwość zwycięstwa nad Niemcem. Trudno było o optymizm u kogoś kto zbliska obserwował rozwój talentu Henkla.

Optymizm załamał się do reszty po wynikach Tłoczyńskiego z Anglikami. Ale, że Henkel stanie wobec tak prostej sytuacji, tego chyba nikt, nawet on sam nie spodziewał się. Bez walki i oporu uległ Tłoczyński — Henklowi. Wymowa cyfr tego smutnego meczu — 6:4, 6:1, 6:2 dla Henkla — jest wystarczająca; dużo więcej dodawać nie potrzeba. Okazuje się że pisząc o kolosalnych postępach Henkla przesadzaliśmy w skromności. Henkel jest graczem którego niewiele dzieli od elity światowej. Może ciągle jeszcze nieinteresującym, ale technicznie i taktycznie prawie skończonym a przedewszystkiem niesamowicie pewnym i regularnym.

Henkel idzie w ślady Cocheta. Prawda, kort był rozmiękły i żółwio-wolny, gra szybka była zgóry uniemożliwiona, ale z drugiej strony Tłoczyński wybrał na Henkla taktykę, jakby od wczoraj grał w tenisa: robił wszystko co Niemcowi odpowiadało, pomagał mu w zdobywaniu punktów, uwypuklał jego walory. Miękko, wolno bez „speedu", odbywała się wymiana piłek, z której każdorazowo zwycięsko wychodził Henkel. Po dwu, trzech nieudanych wypadach ofenzywnych zrezygnował mistrz Polski zupełnie z ataku, żegnając się temsamem z najskromniejszą szansą sukcesu.

Przy tem wszystkiem wykazał Tłoczyński w obronie i przy wymianie piłek zastraszającą niepewność. Pozwalał się najprostszemi posunięciami taktycznemi wyrzucać z kortu. Historja trzech krótkich setów jest nieciekawa. Tłoczyński prowadził w ciągu meczu zaledwie 2 minuty, — po pierwszym gemie pierwszego seta. — traci jednak przy stanie 1:1 swój serwis i odtąd tylko z trudem wyrównuje aż do stanu 3:3. Henkel ucieka dzięki celnie plasowanym piłkom na 5:3. Przy dwu setbolach broni się Tłoczyński jeszcze energicznie, zdobywa gema, ale przy następnym oddaje seta 4:6.

Oba pozostałe sety wygrywa Henkel jak chce. Tłoczyński jest tak słaby, że Niemiec ryzykuje nawet ze zwykłych wycieczek do siatki. Tłoczyński odbija piłki albo na tut, albo na rakietę Henkla, lobuje zupełnie bez taktyki. Od stanu 1:1 do 6:1 upływa niewiele minut. W trzecim secie gaśnie energja Tłoczyńskiego bardzo szybko. Przy stanie 2:2 finiszuje Henkel w imponującym stylu.

Jak już wspomnieliśmy, mecz Hebdy z von Crammem został przerwany ulewnym deszczem w drugim secie przy stanie 3:1 dla Cramma. Pierwszy set wygrał Niemiec w stosunku 6:1. Hebda grał tego seta tak, jak już zdążyliśmy się do tego przyzwyczaić: chwilami dorównywał wielkiemu tenisiście, dochodził do siatki, plasował i mijał znakomicie. Potem znów tracił punkty w najłatwiejszych sytuacjach i robił kilkumetrowe auty. Tak więc kilka punktów zdobył Hebda mocno oklaskiwanemi returami, co po serwisach von Cramma nie jest łatwe, aby ten efektowny dorobek zmarnować naprzykład pięcioma double - faultami. Mimo wszystko, gra jego podobała się, miała zacięcie i wniosła element walki.

W sobotę zostanie dokończony single von Cramm — Hebda, poczem nastąpi programowy double: Hebda, Tłoczyński — Goepfert, Denker, oraz pokazówka Tarłowski — Lund. Z pokazówki Tarłowski — Goepfert zrezygnowano.

H. Gliner.

PANIE STARTUJĄ W MYSŁOWICACH

W niedzielę odbędzie się w Mysłowicach bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski pań. Do zawodów zgłosiło się 10 zawodniczek, z zamiejscowych tylko zeszłoroczna mistrzyni Świderska (AZS — Poznań). Z Ślązaczek poważniejsze szanse mają Zukówna i Spyrkówna (Stadjon) Gedyżanka i Kieronymówna (Pogoń — Kat.).

Notatnik piłkarza

Mecz ligowy Śląsk — Polonia odbędzie się już na nowem boisku, przy ul. Górniczej w Świętochłowicach. Boisko zostało w ub. wtorek odebrane przez przewodniczącego WGD. przy Śląskim OZPN p. Wybierskiego, członka tegoż Wydziału p. Ligonzę, którzy dokonali tego na polecenie Warszawy. Boisko wygląda narazie jeszcze dosyć skromnie, ma bowiem tylko 2000 prymitywnych miejsc siedzących i jakieś 15 tysięcy stojących. Z czasem powstanie tu wielki stadjon. W miarę rozbudowy bowiem, Śląsk chce pomieścić na boisku zgórą 40.000 widzów. Jest to melodja przyszłości, musimy zaznaczyć, że i tak zdziałano b. dużo. Z nieużytecznych hałd wcale gustowne boisko. (hr.)

Zwierz (Warszawianka) został przez WG i D Ligi zawieszony na tydzień za zwracanie uwagi sędziemu na zawodach Warta — Warszawianka. Początek kary liczy się od 30 kwietnia, na najbliższym rewanżowym meczu z Wartą będzie więc mógł Zwierz jeszcze grać. Ponadto pozbawiono gracza tego prawa piastowania godności kapitana drużyny na okres sześciu miesiecy.

Polonia wniosła odwołanie od dyskwalifikacji Jelskiego na trzy tygodnie za faul grę na meczu Polonia — Garbarnia. Odwołanie to było rozpatrywane przez Zarząd Ligi, który zmniejszył Jelskiemu karę do dwu tygodni. Skończy się ona w najbliższy wtorek.

Przeździecki II, pomocnik Legji, za brutalną grę na meczu ze Sportclubem otrzymał surową naganę.

Kwestja sędziowska znów była omawiana na posiedzeniu WG i D i Zarządu Ligi. Wyrażano się bardzo krytycznie na temat mianowania, aż 106 arbitrów sędziami ligowymi, i ze względu na to, że na tej liście znajduje się szereg zupełnie nieznanych nazwisk, postanowiono zwrócić się do klubów, by wybrały dwunastu sędziów, do których mają pełne zaufanie i których chcą widzieć na swych meczach.

Na meczu Warta — Warszawianka, został wydalony z boiska za faul obrońca Warszawianki Krysiński. Tymczasem niefortunny zresztą sędzia tego meczu podał w protokóle, że usunął Jordana. Liga nie mogąc karać niewinnego zwróciła się do PKS z prośbą o wyjaśnienie sprawy. Warto zaznaczyć, że p. Gumowski przetrzymał protokół zawodów o tydzień.

Zgłoszenia Ciszewskiego, braci Binioków i Kulli dla Polonii wpłynęły już do Ligi.. Ponieważ jednak brak w nich jeszcze zgody okręgu krakowskiego go wzgl. śląskiego załatwienie ich ulegnie opóźnieniu.

Ostatnie wyniki

Żydowski robotniczy turniej piłkarski o puhar centrali Gwiazdy rozegrany w środę i czwartek na boisku Skry wygrała Gwiazda warszawska dokumentując dobitnie swą wyższość.

Wyniki meczów były następujące: Gwiazda — Hapoel 6:2. Bramki dla Gwiazdy: Lerner (4), Szulzingier (2), dla Hapoelu: Mass dwie, w tem jedną z karnego; Czarni — Żar 2:1 (0:0). Bramki dla Czarnych: Goldstater — dwie, w tem jedna z karnego, dla Żaru honorowy punkt zdobył Berman z karnego; Hapoel — Żar 4:1 (3:0). Zwycięzcy wystąpili w osłabionym składzie. Bramki dla Hapoelu strzelili: Mass (3) i Kaufman jedną, dla Żaru: Goldtater II. Gwiazda — Czarni 3:1 (1:1). Zacięta walka. Bramki dla Gwiazdy strzelili: Szulzingier, Freiman i jedna samobójcza, dla Czarnych Bojmal. Sędziował, dobrze p. Pass. Publiczności w oba dni 3000 osób.

Inne wyniki: Wecker (Grochów) — Hapoel (Praga) 2:0 (1:0); Nordyja — Hasmonea 2:1 (2:0).

K. S. Śląsk zadebiutował na nowem boisku ub. środy w meczu z Czarnymi z Chropaczowa. Benjaminek zwyciężył 4:1 (1:0), nie wykazując nadzwyczajnej formy. Słabo przedewszystkiem wypadła jego gra do zmiany. Bramki zdobyli: God (2), Bryła II i Smol, oraz Pytel. Sędziował dosyć dobrze p. Pecok. Widzów sporo. (hr).

TENISIŚCI PŁ. AFRYKI W EUROPIE

Tenisiści Płd. Afryki przybyli już do Londynu. W poniedziałek zadebiutują oni w mistrzostwach Anglji na kortach krytych w Bournemouth.

NAGRODA ARMJI POLSKIEJ

Rozegrana w środę na Konkursach w Nicei nagroda Armji Polskiej przyniosła zwycięstwo kpt. Durand (Francja) na Saidzie przed rtm. Momem na Baccarat. Drużynowo wygrała Francja przed Niemcami, Portugalją, Włochami i Szwajcarją.

NICEA, 26.4. — Tel. wł. — W piątek rozegrano nargodą Szkoły w Hannowerze. Kręty parcours o 10 przeszkodach był bardzo trudny. 5 koni przeszło go bez błędu. Zwyciężył Irlandczyk kpt. Ahearne na Blarney Castle w 45 sek, 2) Niemiec kpt. Schlickum — 46.4, 3) Belg van Stydonex na Ramonie, 4) Holender por. Greter na Tvixu, 5) Hiszpan por. Cavanellas na Dormans.

Nasz notatnik

Garbarnia, wykorzystując wolną niedzielę wyjedzie najprawdopodobniej do Bielska, gdzie ma się spotkać z reprezentacją tego miasta. O ile wyjazd jej nie doszedłby do skutku pierwsza drużyna grać będzie o mistrzostwo kl. A przeciw Olszy.

Wisła i Warta odpowiedziały odmownie na propozycję Pogoni w sprawie wyznaczenia sędziów miejscowych na mecze ligowe.

Warszawianka nie zgodziła się na zaproponowaną przez Pogoń zmianę terminu meczu ligowego z 30-go czerwca na 3-go maja.

Kluz, środkowy napastnik Resovii, który, jak wiadomo podpisał zgłoszenie do Pogoni i po wydaniu korzystnej opinji przez LOZPN oczekuje definitywnego potwierdzenia na skutek specjalnej prośby Pogoni, wysłanej do PZPN miał grać dwukrotnie przeciwko Szegedowi. Prośba Pogoni mimo kilkakrotnych urgensów pisemnych, telefonicznych, a nawet i telegraficznych pozostała jednak bez odpowiedzi.

Cebulak zwrócił się do Cracovii z prośbą o zwolnienie, gdyż zamierza wrócić do Legji.

Czarni mają kłopot z potwierdzeniem Migasa, który wprawdzie już uzyskał zgodę zarówno ze strony K. O. Z. P. N., jak i LOZPN., jednak naskutek sprzeciwu PZPN nie został dotychczas potwierdzony.

Czarni rozegrali w czwartek mecz treningowy z Zenitem wygrywając 6:0 (3:0). Bramki zdobyli: Żurkowski 3, Jańczuraa 2 i Scheiner.

Kryta pływalnia we Lwowie zostanie definitywnie zamknięta z końcem kwietnia. Z okazji tej odbędzie się trójmecz pływacki Polonja (Przemyśl) — Czarni — Hasmonea.

Trener Otto przenosi się do Krakowa i będzie w niedzielę obecny na meczu Pogoń — Cracovia.

Walasiewiczówna będzie już w końcu czerwca r. b. w Polsce.

Piłkarze Legji warszawskiej rozegrają w niedzielę, dn. 28 b. m. mecz w Bydgoszczy z Gwiazdą. Piłkarze warszawscy wyjeżdżają do Bydgoszczy w składzie: Keller Szczotkowski, Martyna (Sobczak), Szaller, Kubera, Przeździecki II, Drabiński, Gburzyński, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski, (al).

Składy ligowców

Warszawianka wystąpi na meczu z Wartą w składzie: Jachimek, Zwierz, Krysiński, Sochan, Sroczyński, Jordan Sonntag, Święcki, Ketz, Pirych Prosator. Mecz odbędzie się na boisku Warszawianki o godz. 16.15, sędziować będzie p. Schneider, ponieważ Warszawianka zaprotestowała przeciwko wyznaczeniu sędziego z Lublina p. Marcysiaka.

Benjaminek Ligi PZPN Śląsk wystąpi przeciw stołecznej Polonii już z pozyskanymi graczami: Mrozek — Bryła II — Seifert — Hanusik — Hołota, — Waluś Więcek — Smol — God — Cebula — Olbrich. Jak widzimy Ślązacy będą ponownie walczyli bez wojskowych. Zawody prowadzi dr. Lustgarten. (hr.)

Pogoń wyjeżdża do Krakowa na mecz z Cracovią w składzie nieco zmienionym. Bardzo znaczne przegrupowania nastąpiły zwłaszcza w linii napadu. Pozycję środkowego napastnika zajmie Matyas II, mając po prawej stronie Zimmera z Niechciołem, a po lewej Nahaczewskiego z Borowskim. Brak Matyasa I tłumaczyć należy kontuzją odniesioną podczas meczu z Szegedem. Formacje tylne pozostaną bez zmian, a więc: Albański, Bereza, Jerzewski, Hanin, Wasiewicz, Deutschman. (Kob.)

Skład Ruchu na mecz z ŁKS-em przedstawia się następująco: Tatus, Rurański, Czempisz, Dziwisz, Badura, Zorzycki, Urban, Gemza, Peterek, Wilimowski, Wodarz. Ekspedycję prowadzi insp. Götter. Dla Urbana będzie to ostatnia próba. O ile nie dopisze, pozycję jego zajmie jeden z młodszych graczy.

Mecz Pogoń — Cracovia wywołał w Krakowie zainteresowanie. Spodziewana jest rehabilitacja białoczerwonych po przegranej z wiedeńczykami. Gospodarze wystąpią w składzie: Szumiec; Doniec, Pająk; Żiżka, Chruściński, Mysiak; Zieliński, Malczyk, Korbas, „Szeliga", Kisieliński. Mecz odbędzie się o godz. 4.30 popoł.

Sport w Łodzi

ŁÓDŹ, 26.4. Tel. wł. Z pięknie zestawionego programu niedzielnych zawodów bokserskich, dochód z których przeznaczony jest w całości na powodzian pozostały już strzępy. Dziś rano nadeszła odpowiedź odmowna od Świrka, tak, że Chmielewski pozostał bez przeciwnika. Jeżeli Anczykowski b. zawodnik Warty, obecnie należący do klubu kaliskiego się zgodzi, wówczas dojdzie do mniej już ciekawego spotkania Chmielewski — Anczykowski. Niemal cały program został „do góry nogami" przewrócony i zestawienie par przedstawia się obecnie i ostatecznie następująco: Celmer (ŁKS) — Bartniak (IKP); Sikorski (IKP) — Madej (ŁKS); Gołębiowski (IKP) — Wojciechowski (Ge), Zundiner (Bk) — Graczyk (IKP); Wdowiński (H) — Woźniakiewicz (IKP) — jedyna walka dużego formatu; Banasiak (IKP) — Anioła (KKS), Chmielewski (IKP) — Anczykowski (KKS) i w półciężkiej Pietrzak (KKS) — Jaskóła (Ziedn.). Z programu czwartkowego pozostała tylko jedna para Banasiak — Anioła.

ŁÓDŹ, 26.4. Tel. wł. Sprawa meczu pań z Berlinem doznała komplikacyj. Jeżeli do końca b. m. nie nadejdzie potwierdzająca wiadomość z Berlina, mecz ten nie dojdzie do skutku. Na zarządzie ŁOZLA poruszono sprawę startu Wajsówny w Poznaniu. Mistrzyni świata podpisała wprawdzie akces do Sokoła poznańskiego, ale nie jest jeszcze dla niego potwierdzona, tak, że zasadniczo mogła startować w reprezentacji Łodzi. ŁOZLA chciał jej z okazji ostatniego startu w barwach okręgu wręczyć pamiątkowy upominek. Tymczasem najniespodziewaniej w świecie Wajsówna, bez podania powodów kategorycznie odmówiła.

Minerwa berlińska wyraziła gotowość przyjazdu do Pogoni, celem rozegrania dwuch meczów we Lwowie. Ze względu na dość wysokie warunki finansowe Pogoń najprawdopodobniej z oferty nie skorzysta.

Olimpique (Strassburg) zaproponował Pogoni lwowskiej zorganizowanie tournee dla drużyny francuskiej po Polsce.

Zapraszamy na Ligę, dn. 28. IV.

Warszawa: Warta -- Warszawianka, Kraków: Pogoń -- Cracovia, Świętochłowice: Polonia -- Śląsk, Łódź: Ruch -- Ł. K. S.

Odmiana robi dobrze! To też i w przyszłości powitalibyśmy z zadowoleniem urozmaicenie jednostajnej djety ligowej innemi, niecodziennemi daniami. Przyczyniłoby się to znakomicie do przetrawienia przedłużających się chwilami do znudzenia rozgrywek punktowych.

Święta miały właśnie tę dobrą stronę, że przyniosły nam coś innego. Na bok poszły troski o składy, punkty i formę. Kierownicy sekcyj, zwolnieni z trosk codziennych, odetchnęli pełną piersią i pozwalali sobie na eksperymenty, które w normalnych wypadkach kończyłyby się przymusową dymisją.

Tydzień ubiegły stał w piłkarstwie polskiem pod znakiem inwazji obcych drużyn. Aczkolwiek nie spełniły one w stu procentach oczekiwań, a w wielu wypadkach sprawiły nawet przykry zawód, to jednak wprowadziły na boiska inny niż zazwyczaj nastrój.

Po tej rewji świątecznej tem większem zainteresowaniem cieszyć się będą napewno najbliższe spotkania ligowe, które w niedzielę już rozegrane zostaną na boiskach Warszawy, Krakowa, Łodzi i Świętochłowic.

MAŁOPOLSKIE DERBY

W ostatnich latach wiele w Polsce się zmieniło. Nie straciły jednak nic ze swej atrakcyjności mecze Cracovii z Pogonią. Wieloletnia walka o prymat zrobiła swoje. Wytworzyła ona dokoła spotkań drużyn tych specyficzną atmosferę, jakiej nadaremnie szukałby ktoś poza boiskami Lwowa czy Krakowa. Zapowiedź spotkania Cracovii z Pogonią taksamo dzisiaj jak i przed laty, elektryzuje masy, dając przedsmak emocyj, czekających na boisku.

W tej chwili nie jest łatwo wyliczyć na papierze szanse jednej i drugiej drużyny. W konstrukcji swej są obrony, zdaje się, u obydwu drużyn w lepszej formie, niż linje napastnicze.

Wprawdzie napad Cracovii wykazać się może pięcioma bramkami, zdobytemi w meczu z ŁKS-em, a atak Pogoni legitymuje się trzema punktami wywalczonemi z twardą i niewątpliwie dobrą defenzywą Polonii, jednak nie przesądza to sprawy.

Uważamy, że wynik meczu niedzielnego w znacznej mierze zależeć będzie od formy obrońców i pomocników i od tego, czy ci ostatni szachując przeciwnika, znajdą jeszcze dość sił i sposobności, by współuczestniczyć w akcjach ofenzywnych i zapewnić im odpowiednie oparcie.

Wynik remisowy odpowiadałby może najbardziej stosunkowi sił i formy. Historja uczy nas jednak, że Pogoń nawet w najlepszych czasach w Krakowie, z Cracovią nie bardzo dawała sobie radę. To też biorąc pod uwagę własne środowisko, szanse przyznajemy raczej Cracovii, która w publiczności swej ma zawsze poważne moralne oparcie.

SZYBKI REWANŻ

Zaledwie dwa tygodnie minęły od czasu pierwszego meczu Warta — Warszawianka w Poznaniu, a już w niedzielę spotkają się drużyny te w meczu rewanżowym.

Zastosowanie metody angielskiej, gdzie mecze i rewanże następują po sobie prawie bezpośrednio, ma tę dobrą stronę, że przeciwnicy stają do drugiej walki w mało zmienionej formie i temsamem szanse są niemal identyczne jak za pierwszym razem.

W niedzielę nie będzie zresztą całkiem tak samo jak przed czternastoma dniami, gdyż Warszawianka zdołała tymczasem przefasonować cały atak, w którym wystąpią najświeższe, zatwierdzone przez wszystkie powołane władze akwizycje. O wartości tak zestawionego napadu przekonamy się dopiero na boisku.

W pomocy i obronie w tej chwili nie zajdą żadne zmiany, a ponieważ linje te w Poznaniu nie były najgorsze, więc też przy wzmocnionym napadzie, szanse warszawskiej drużyny się poprawią, tembardziej, że Warta po pierwszych dwu dobrych występach w spotkaniach ligowych, w meczu z Niemcami mimo zwycięstwa, jakoś nie bardzo dopisała.

Pozatem poznańczycy zawsze czują się lepiej na własnem boisku, gdzie bitność ich wzrasta conajmniej o 40-ci procent. Biorąc wszystko to pod uwagę, gotowi jesteśmy uwierzyć w możliwość rewanżu za strony gospodarzy.

Rzut oka na poprzednie lata poucza nas zresztą, że Warta, obok wysokich zwycięstw, spotyka się ze strony Warszawianki z najmniej oczekiwanemi porażkami.

LEW WYRUSZA Z JASKINI

Ruch opuszcza poraz pierwszy w bieżącym sezonie ligowym swe legowisko, by odwiedzić Ł.K.S. Czy w Łodzi będą bardzo zadowoleni z zaszczytnej wizyty, o tem przekonamy się dopiero w niedzielę wieczorem.

Wprawdzie przed trzema laty udało się ślązaków zaskoczyć wygraną 6:0, jednak mamy wątpliwości, czy Ł. K. S jest w stanie w tej chwili zgotować niespodziankę zakrojoną na szerszą skalę, jaką byłoby bezsprzecznie zwycięstwo, czy nawet remis w spotkaniu z mistrzem Polski.

Wszystko przemawia za tem, że Ruch wzbogaci się znów o dwa punkty, chyba że własne boisko okaże się atutem równoważącym wszystkie zalety i walory bojowe, cechujące dotychczas ślązaków.

U BENJAMINKA LIGI

Znaczne zainteresowanie wzbudzić powinny zawody Polonii ze Śląskiem w Świętochłowicach. W historji mistrzostw ligowych znajdujemy tylko dwa wyniki meczów powyższych drużyn.

W pierwszym wypadku Polonia wygrała 8:0, w drugim 3:0. Były to jednak dawne czasy, w których Polonia zaliczała się do elity piłkarstwa polskiego i myślała nawet poważnie o czołowych lokatach w tabeli.

Sny się nie ziściły. Popularna drużyna warszawska spadła z wyżyn i przechodziła ciężkie czasy, które właściwie nie skończyły się po dzień dzisiejszy.

Pierwsze kroki w tym nowym sezonie mistrzowskim nie przyniosły nic dobrego, klęska nastąpiła po klęsce i dopiero mecz towarzyski z B. S. V. 92 poprawił nieco nastroje u zwolenników Polonji.

Ambicja i energja z jaką ruszyła ona po przerwie do boju wskazuje, że w drużynie drzemią jednak ukryte wartości, które nadać mogą dalszemu biegowi spraw inny kierunek.

Mecz ze Śląskiem w Świętochłowicach przekona nas właśnie, czy w Polonii faktycznie zmienia się coś na lepsze i czy można wróżyć jej jakąkolwiek szansę na utrzymanie się w Lidze.

Zadanie nie będzie łatwe. Śląsk przegrał wprawdzie pierwsze spotkanie z Wisłą, jednak mecz odbył się w Krakowie, a pozatem klęska w tak wysokim stopniu nie pokrywała się bynajmniej z faktycznym przebiegiem spotkania i wykazanemi umiejętnościami Ślązaków.

Dlatego też mamy poważne wątpliwości, czy Polonii uda się na obcym terenie, wśród obecnej publiczności przerwać passę niepowodzeń. To też wynik remisowy uważalibyśmy dla drużyny warszawskiej za b. korzystny.



POGROM WROCŁAWIA 1:4 W ŁODZI
Herbstreich (ŁKS) podczas jednego ze swych groźnych wypadów pod bramką gości niemieckich.



NIECHCIOŁ ATAKUJE BRAMKARZA SZEGEDU
podczas meczu przegranego przez Pogoń 0:1

Dotychczasowe wyniki niedzielnych meczów

	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934
Cracovia — Pogoń	■	2:3 3:1	4:3 1:1	3:0 2:0	0:0 1:1	2:1 1:1	1:3 3:1	4:1 3:1
Warta — Warszawianka	5:1 1:0	2:1 1:1	2:2 4:0	4:2 0:4	3:2 1:2	0:0 1:2	3:2 3:2	8:0 0:2
Ruch — Ł. K. S.	1:3 2:6	2:1 2:4	1:2 1:3	4:0 0:5	3:2 0:4	0:6 3:0	5:2 4:0	3:1 6:0
Polonia — Śląsk	8:0 3:0	■	■	■	■	■	■	■

Mimo braku bramek -- gra ładna

Trzeci występ wiedeńczyków w Krakowie

F. C. Wien — Team Garbarnia—Cracovia 0:0. Trzeci mecz F. C. Wien w Krakowie chociaż zorganizowany w ostatniej chwili, dla celów przedewszystkiem finansowych był lepszy zarówno od pierwszego spotkania, w którem Garbarnia pokonała wiedeńczyków, jak i od drugiego, kiedy wiedeńczycy zrobili to samo z Cracovią.

Jedynym brakiem spotkania wiedeńczyków z teamem był brak bramek, tych widomych oznak dobrej gry gospodarzy, którzy przewagę swą potrafili zaznaczyć jedynie przygniatającym stosunkiem rzutów rożnych 10:1.

O wiedeńczykach pisaliśmy już wyczerpująco. W trzecim meczu wystąpili oni bez Schneidra w obronie, gdzie zastąpił go lewoskrzydłowy Hassmann, a na jego miejscu grał znów Strupnik.

Więcej trzeba natomiast zająć się teamem. Zespół ten jest niewątpliwie jedną z najlepszych drużyn krakowskich, jakie ostatnio widzieliśmy. Jakieś drobne dwie—trzy zmiany i mamy zmontowaną świetną jedenastkę krakowską, która w tym składzie powinna jechać 12 maja do Budapesztu, dokąd zaproszono Kraków na mecz z reprezentacją amatorów.

Nawet młody Radwański, rezerwowy bramkarz Cracovii dotrzymał kroku swym starszym kolegom i zagrał swój najlepszy mecz w życiu. Wespół z pewną parą obrońców tworzy on niezawodne trio obronne.

O pomocy pisaliśmy już z okazji meczów Garbarni. Jest to przecież jej trójka. Tężeje ona coraz bardziej, nabiera coraz lepszego szlifu bojowego. Jeszcze parę meczów, a obok słynnych dawniej trójek Cracovii i Wisły stanie trzecia — Garbarni.

Skład napadu pozwolił na wyciągnięcie wielu ciekawych wniosków. A więc przedewszystkiem pomyślny debjut Korbasa na środku. Dotychczasowe dwa jego mecze w Cracovii nie ujawniły w całej pełni możliwości tego gracza. Dopiero gdy znalazł się obok Pazurka I, gdy miał z kim wypracować pozycje, uciekać w „uliczki" i wykorzystywać podania, zabłysnął całą gamą talentu, który powinien niezadługo rozwinąć się.

Z dwu jego sąsiadów starszy Pazurek miał przewagę nad młodszym zaś obaj skrzydłowi celowali w biegach, zawodzili jednak, a szczególnie Kisieliński, w strzałach.

Team wystąpił w składzie: Radwański; Joksz, Doniec; Haliszka, Wilczkiewicz, Lesiak; Zieliński, Pazurek II, Korbas, Pazurek I, Kisieliński.

W pierwszych minutach spotkania Pazurek I, raz po razie, zatrudnia bramkarza gości, strzelając często i celnie. Korbas dostraja się do swego partnera i wykazuje dużo umiejętności, zarówno pod względem kombinacyjnym, jak i orjentacji podbramkowej. Doskonale grający Plaschka ratuje jednak w każdej sytuacji. Odpowiada mu godnie jego vis-a-vis Radwański, broniąc kilka groźnych strzałów.

Pod koniec krystalizuje się jeszcze większa przewaga gospodarzy, którzy silnie przygniatają, uzyskują jednak tylko sześć... rogów.

W drugiej połowie Kraków jest nadal stroną atakującą. Pomimo korzystnych sytuacyj, gospodarze, a szczególnie Kisieliński, nie umieją jednak strzelić bramki. Sędzia p. Medwin. Publiczności około 2.000.



BOKSERZY JEHUDY I STRZELCA W TARNOPOLU
spotkali się w meczu, który przyniósł wysokie zwycięstwo Jehudzie (stoją) w stosunku 11:3.

Teraz już nic nie wiadomo...

Przed kilku dniami ogłoszona została uchwała zarządu P.Z.P.N. o udzieleniu pułk. dr. Rudolfowi nagany.

Obecnie otrzymujemy od pułk. dr. Rudolfa następujące oświadczenie z dn. 25 b. m.:

— Uchwała z dnia 16.IV.1935 naruszył zarząd PZPN przepis art. 3 prawa o stowarzyszeniach z dnia 27.X.1932 (Dz. Ustaw R.P. Nr. 94, poz. 808), wedle którego to przepisu wojskowi w służbie czynnej mogą należeć do stowarzyszeń tylko za zezwoleniem władz wojskowych w warunkach określonych przez Ministra Spraw Wojskowych: nie mogą przytem oni być poddani ani balotażowi ani sądom koleżeńskim w jakiejkolwiek formie.

Wobec powyższego naruszenia przepisu prawnego postanowiłem:

1) uchwały z dnia 16.IV.1935 nie przyjąć do wiadomości, a doręczony mi oryginał uchwały — zarządowi PZPN zwrócić.

2) zwrócić się do zarządu PZPN z żądaniem anulowania wspomnianej uchwały i ogłoszenia o tem anulowaniu uchwały w prasie codziennej i sportowej.

W razie gdyby zarząd PZPN nie uczynił zadość powyższemu memu żądaniu, poczynię kroki celem zniesienia bezprawnej uchwały z dnia 16.IV.1935 przez właściwą władzę państwową.

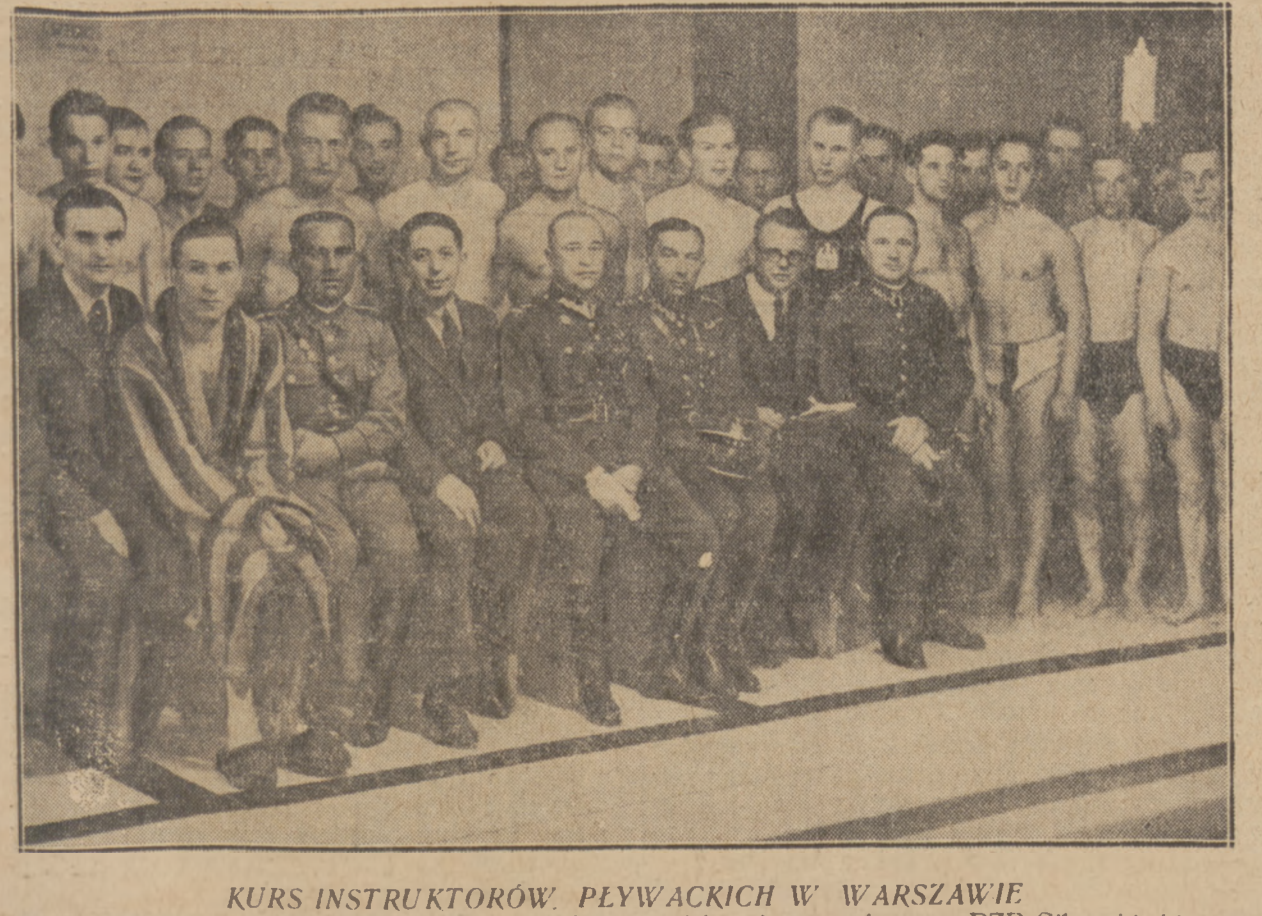
Niezależnie od powyższego poczynię ewentualnie dalsze kroki, jakie w danej sytuacji uznam za stosowne.

*

Tego rodzaju postawienie sprawy przez p. pułk. Rudolfa weksluje cały zatarg między nim a P.Z.P.N-em na tory czysto formalne i nietylko że nie przyczynia się do wydobycia, tak bardzo lansowanej przez jedno z pism codziennych, idei wyłuskania ziarna prawdy, lecz zarzuca na rozgrywkę pułk. Rudolf — P.Z.P.N. mgłę kazuistyki i walki prawniczej.

Pozostawiając jednak zupełnie na stronie ten niepotrzebnie rozdmuchany „mecz piłkarski", musimy zaznaczyć, że oświadczenie p. pułk. Rudolfa porusza sprawy zasadnicze o niezwykle wielkim ciężarze gatunkowym.

Kwestja odpowiedzialności wojskowych służby czynnej, będących równocześnie działaczami sportowymi, musi być jednak rozwiązana już choćby dlatego, że gdyby każdy oficer mógł korzystać w pełni z zacytowanych przez p. pułk. Rudolfa paragrafów, stworzyłoby to precedens wprost niewiarygodny, a godzący wręcz w naczelne idee P.U.W.F. i Z.Z., zdefinjowane w „Zasadach reorganizacji sportu polskiego", a parafowane przecież też przez dwu wyższych wojskowych, z których notabene jeden występował jako oficjalny reprezentant M. S. Wojsk.



KURS INSTRUKTORÓW PŁYWACKICH W WARSZAWIE
Władze P.Z.P. w gronie słuchaczy kursu. Siedzą od lewej: pp. sekretarz PZP Sikorski, kierownik kursu Wieliński, por. Skonieczny, dyr. Nikodem Czyż, prezes PZP ppłk. Pereswiet-Sołtan, kpt. Kozłowski, Bogdan Bara-nowski, sierż. Słyk.

W NIEDZIELĘ SĘDZIUJĄ:

W Warszawie Warszawianka — Warta p. Schneider z Krakowa; w Krakowie Cracovia — Pogoń p. Glinka z Warszawy; w Łodzi ŁKS — Ruch p. M. Walczak z Warszawy; w Świętochłowicach Śląsk — Polonia dr. Lustgarten z Krakowa.



GWIAZDA (BYDGOSZCZ)
obchodzi w niedzielę piętnastolecie swego istnienia. Stoją od lewej: Górny, Woroszewski, Pisarek II, Matias, Nawrocki, Goliński, Kempiński, Meliński. Klęczą: Pazderski, Flisiak i Pisarek I. Dnia 28.IV spotka się ona w ramach uroczystości jubileuszowych z Legją warszawską.

Mecz, który nas bardzo ciekawi

28. IV. Niemcy--Belgja na stadjonie w Brukseli

W niedzielę 28 b. m. lista spotkań międzypaństwowych wzbogaci się o jeszcze jedną rubrykę. Na wspaniałym stadjonie w Brukseli, położonym w centrum terenu wystawowego staja do walki reprezentacje piłkarskie Niemiec i Belgji. Dla nas jest impreza ta o tyle interesujaca, że zarówno Belgowie jak i Niemcy będą w bież. sezonie przeciwnikami naszych piłkarzy.

Mecz niedzielny budzi w kołach sportowych zainteresowanych państw wielkie zaciekawienie. Szczególnie Belgowie przypisują mu wielkie znaczenie. Po wyniku remisowym z Francja uzyskanym dzięki wcale dobrej grze nabrano w Belgji znów otuchy i wiary w możliwość podniesienia poziomu swego piłkarstwa, które w ostatnich latach straciło na znaczeniu i wartości. Kierujące sfery piłkarskie w Brukseli zdają sobie doskonale sprawę, iż zwycięstwo czy też choćby jako taki możliwy wynik może stać się punktem przełomowym i wzmocnić bardzo wydatnie pozycję moralną i materjalną belgijskiego piłkarstwa i z tego też względu dokładają wszelkich starań, by wysłać do boju najlepiej przygotowaną drużynę.

Skład jej nie nastręczał zresztą większych trudności. Oparto się poprostu na graczach, którzy tak dzielnie reprezentowali Belgję w spotkaniu z Francją. W bramce stanie więc znów stary Badjou, którego cechą jest olimpijski spokój i wielka pewność chwytów. Z obrońców na pierwszy plan wybija się Paverick, który ostrogi zdobył w Amsterdamie a na meczu z Francją grał doskonale, przewyższając partnera swego Smelinxa.

Z środkowym pomocnikiem długi czas był kłopot. Obecnie pozycję tę powierzono Stynowi, który będzie miał w niedzielę najlepszą sposobność udowodnić, czy faktycznie godny jest zaufania. Z bocznych pomocników klasą jest Dalem, którego czeka zresztą niełatwe zadanie unieszkodliwienia Fatha. Lewy Claessens jest graczem o wszystkich walorach, niestety nie wytrzymuje pełnych 90 minut.

Forma ataku zależy od jednego człowieka. O ile Braine uzyska zwolnienie ze Sparty czeskiej na niedzielny mecz wówczas atak belgijski mieć będzie kierownika najwyższej miary.

Z łączników lepszy jest Voorhof gracz o dobrej technice, szybki i pomysłowy. Isenborg jest najsłabszy z całej trójki. Skrzydła są naturalnie bardzo szybkie. Zarówno van Beek jak i de Vries dobrze odrywają się od przeciwnika i szybko oddają piłki do środka.

Pod względem taktycznym wykazuje drużyna belgijska znaczne braki. Niema ona określonego systemu. Zarzuciła już wprawdzie pierwotny „kick and rush" nie potrafiła jednak wypośrodkować metody, którąby jej najbardziej odpowiadała. Jak zwykle w grze jej jest wiele biegów, częstokroć zbyt impulsywnych bez odpowiedniego zabezpieczenia tyłów.

Niemcy traktują sprawę znacznie lżej: czują się poprostu mocno. Cykl nieprzerwanych sukcesów dał im zaufanie we własne siły i pewność. Najlepszym dowodem tego jest choćby fakt, że postanowiono nie przeszkadzać sobie w mistrzostwach i zestawić reprezentację z graczy chwilowo wolnych. W drużynie, której skład podajemy poniżej znajdujemy zresztą wielu znajomych z meczu Polska — Niemcy w Warszawie.

Aczkolwiek stawianie prognostyków na taką odległość jest faktycznie b. utrudnione przypuszczamy, że Belgom trudno będzie jednak przerwać szczęśliwą passę Niemiec. Przeciwnik ich gra zbyt ostrożnie, by można go było zaskoczyć, a do sforsowania wzmocnionej defenzywy niemieckiej nie wystarczyć może ambicja, zapał i werwa przy prymitywnych posunięciach taktycznych i może niezbyt wycyzelowanej technice. Wynik remisowy byłby już w każdym razie dla Belgów, mimo własnego boiska, poważnym sukcesem.

W końcu warto jeszcze zaznaczyć, że niezawsze Belgowie skazani byli na podrzędniejszą rolę. Z pięciu dotychczasowych spotkań wygrali Niemcy bowiem tylko dwa. Przed wojną bezapelacyjnie dominowała Belgja.

Barw Niemiec bronić będą następujący gracze: Jakob (Regensburg); Munkert (Nürberg FC), Busch (Duisburg); Gramlich (Eintr. Frankfurt), Goldbrunner (Bayern), Schulz (Arminia Han.); Lehner (Augsb.), Siffling (Waldhof), Lenz (Bor. Dortmund), Damminger (Karlsruher FC), Fath (Wormatia).

BRAINE NIE MOŻE GRAĆ

Braine, znakomity środkowy napastnik reprezentacji Belgji i Sparty (Praga) nie otrzymał zwolnienia od swego klubu na mecz Belgja — Niemcy w Brukseli. Zamiast niego kierownictwo ataku obejmie Capelle (Standard Leodjum), który naturalnie nie może zastąpić Braina.

CRACOVIA ZAPROSZONA DO SZWECJI I DANJI

Piłkarze Cracovii otrzymali zaszczytne zaproszenie na tournee po południowej Szwecji i Danji w czasie feryj letnich. Wyjazd ten zależeć będzie od możności przesunięcia meczów ligowych drużyny krakowskiej.



TURNIEJ ATLETÓW O MISTRZOSTWO ŚWIATA

W Cyrku Warszawskim rozpoczął się Turniej Zapaśników Zawodowych o mistrzostwo świata na rok 1935 w wadze ciężkiej. W Turnieju biorą udział wybitni atleci z 15 państw. Polskę, m. in. reprezentuje ulubieniec galerji cyrkowej „Leonek" Grabowski — obdarzony fenomenalną siłą i niezwykłym wzrostem 2 m. 23 cm.

Co powiedzą Związki

o planach reformy sportu

na walnem zebraniu ZPZS

W związku ze zbliżającem się walnem zgromadzeniem Z. Z. i pod sygnowaniem już zarówno przez P. U. W. F., jak i przez Z. Z. P. K. Ol. reformy tyczącej się reorganizacji sportu polskiego, nie można pominąć milczeniem faktu, że reformę ową musi jednak ratyfikować Sejm sportu polskiego — walne zgromadzenie Z. P. Z. S.

Ponieważ Sejm sportowy nie posiada wyraźnie wykrystalizowanego bloku rządowego, któryby szedł ślepo w ogień za każdą uchwałą Z. Z., w teorji ratyfikacja ta może dać wynik ujemny.

Trudno jest jednak nawet przypuszczać, aby w praktyce cała sprawa mogła przybrać podobny obrót rzeczy. Przecież mamy prawo nietylko spodziewać się, ale wręcz wymagać od naszych posłów sportowych jasnego poglądu na dotychczasowy krytyczny stan rzeczy i na korzyści, jakie zarówno dla Państwa, jak sportu i w. f. powinna przynieść nasza Konstytucja.

Moment powyższy pociągnie za sobą jednak cały szereg zasadniczych zmian statutowych. To też w związku z tem w punkcie V-ym parafowanej przez płk. Kilińskiego i płk. Glabisza reformy, znajdują się trzy punkty następujące:

1) Statuty Z. Z. i Związków Sportowych muszą być w jak najkrótszym czasie dostosowane do zmian, tyczących się kompetencyj i zadań P. U. W. F. i Z. Z.

2) Wszystkie Związki winny dostosować się do już obowiązującego przepisu statutu Z. Z. i przekształcić się na Związki dostępne dla wszystkich odpowiednich organizacyj sporowych — bez względu na ich narodowość i wyznanie.

3) P. U. W. F. i P. W. zobowiązuje się do przeprowadzenia tych postulatów reformy łącznie z Z. Z.

7 meczów Jugosławji w Polsce

Skład obozu naszych hazenistek

Skład obozu hazenistek przed meczem z Jugosławją (19.5) został już ostatecznie ustalony przez kapitana hazeny P.Z.G.S. p. Stanisława Lipińskiego.

Tak więc z Warszawy wejdą doń: Stefańska, Wiszniewska, Bąkowska, Jaśnikowska (AZS), Olczakówna, Duchówna, Olesińska, Kamecka (Polonia), Wenclówna (Skra); z Łodzi: Chodyszewska, Kordowska, Polomska (HKS) Glażewska, Gruszczyńska, Filipiakówna (IKP), Kwaśniewska, Kasperska, Gapińska (ŁKS); z Krakowa: Mazurówna, Czerska, Podborska (Cracovia): ze Lwowa: Seredówna, Suchecka (Czarni); z Torunia: Rynkowska (WKS Gryf); dla Poznania zarezerwowano dwa miejsca.

Obóz otwarty zostanie w poniedziałek na stadjonie Wojska Polskiego i trwać będzie do 16 maja. Kierownikiem obozu będzie p. Stanisław Lipiński, który jednocześnie prowadzić będzie treningi gier. Gimnastykę i zaprawę prowadzić będą panie Żytkowiczówna i Rapińska; praktykę gry i zaprawę techniczną p. Kłyszejko; teorję p. kpt. J. Baran.

Jugosłowianki rozegrają w Polsce siedem meczów. Pierwszy występ będzie w Warszawie dnia 19 maja; rozegrają oficjalny mecz międzypaństwowy Polska — Jugosławja; 21 maja odbędzie się mecz pokazowy w Lublinie Warszawa — Jugosławja; 23 maja w Warszawie — reprezentacja stolicy — Jugosławja; 25 i 26 maja, mecz i rewanż Łódź — Jugosławja; 29 maja w krakowie: Kraków — Jugosławja: 30 maja w Tarnowie: Tarnów — Jugosławja; 2 czerwca w Poznaniu: Poznań — Jugosławja.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie PZGS odbędzie się 19 maja w Warszawie w gmachu Y.M.C.A. w godzinach rannych. Wobec rezygnacji płk. Myslowskiego, odbędzie się wybór nowego prezesa PZGS.

P. mjr. Kierkowski pełni obecnie aż do walnego zgromadzenia, funkcję prezesa PZGS.

Piłkarze zagraniczni

na prowincji polskiej

Bielsko. Hakoah (Wiedeń) — BBSV komb. Hakoah 4:0 (:0). Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwany występ wiedeńskich zawodowców wypadł naogół udatnie. Zwycięstwo choć w pełni zasłużone, jest jednak cyfrowo za wysokie. U wiedeńczyków wyróżnili się Donnenfeld, Stross w tylnych formacjach, oraz Mausner w ataku. U gospodarzy doskonale grał bramkarz Rosenberg, ponad poziom wybili się również Wagner i Byrski w pomocy. Bardzo słabo wypadł atak bielszczan.

Bramki zdobyli Ehrlich i Mausner po 2. Sędziował wobec 2.000 widzów p. Schimke.

Gdańsk. Viktorja 89 (Berlin) — K. S. Gedanja 6:2 (3:2). Bramki dla Niemców zdobyli Dauda 3 (repr. Niemiec), Hagenstein 2, Sienemann 1; dla Gedanji — Keller i Piasecki. Gedanja zawiodła we wszystkich linjach. Zadowolili jedynie Keller, Kurowski i Piasecki. Sędziował stronniczo p. Tornbregel z D. S. C. Publiczności 7.000. W przerwie meczu odbył się bieg na 1500 mtr., który wygrał Winiecki (Gedanja) w czasie 4:34.

Toruń. T. K. S. — Victoria (Piła) 4:3 (3:0). Gospodarze przejmują odrazu inicjatywę i strzelają przez Duchnickiego w 8 minucie pierwszą, a w 20 min. przez Grajkowskiego, najlepszego gracza na boisku, z karnego drugą bramkę. Pod koniec pierwszej połowy Affelt podwyższa wynik do 3:0.

Goście nie peszą się niepowodzeniem i w równych odstępach strzelają 3 bramki, ale Duchnicki po solowej akcji uzyskuje zwycięski punkt dla gospodarzy.

W TKS prócz Grajkowskiego wyróżnili się Affelt i bramkarz, który jednak zawinił 3 bramkę. Sędziował p. Polniaszek.

Rawicz. S. V. Trachenberg (Niemcy) — Strzelec 5:2. Zwycięstwo gości zasłużone, chociaż nie przedstawiali żadnej poważniejszej klasy. Strzelec zawiódł na całej linji.

Sosnowiec. Unja —Rennweger Sportvereinigung, Wiedeń 4:1 (2:0). Mimo powszedniego dnia zebrało się na boisku Unji dużo widzów, którzy byli świadkami gry stojącej na bardzo niskim poziomie. Wiedeńczycy mając w nogach cztery mecze zrzędu, grali bardzo słabo, a silny wiatr psuł im szyki raz po razie. Unja grała też nieszczególnie, a jeżeli zwyciężyła, to niemało zasługi ma w tem sędzia p. Czech, który popełnił dużo błędów na niekorzyść drużyny gości. Bramki dla Unji zdobyli: Gwóźdź dwie z rzutów karnych, Nowak i Słota po jednej. Honorowy punkt dla Rennweger S. V. uzyskał Kern. Najlepszy na boisku był bramkarz wiedeńczyków.

KRZEMIENIEC—RYDZYNA

Dwie kresowe placówki — Liceum Krzemienieckie na wschodzie Polski i zakład wychowawczy w Rydzynie na zachodzie, rokrocznie przeprowadzają między sobą wielkie zawody sportowe, obejmujące: zespołowy trójbój (skok wdal, kula, 100 metrów), zespołowy pięciobój (200 m., 1500 m., skok wwyż, oszczep i dysk), sztafetę 4 x 100 m., zespołowe strzelanie z broni wojskowej i małokalibrowej, oraz gry: siatkówkę, koszykówkę, szczypiorniak i tenis.

Zawody te zgromadzą w tym roku już po raz trzeci młodzież obu szkół, tym razem w Krzemieńcu w dniu 2—5 maja.

W latach ubiegłych oba razy zwyciężyli uczniowie z Rydzyny.

Nowa era, czy dawne błędy?

Przed walnem Zgromadzeniem kolarzy

Sala konferencyjna P.U.W.F. w Warszawie będzie w dn. 28 b. m. widownią dorocznego walnego zgromadzenia Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

Fakt zamiany lokalu dynasowskiego, pełnego niesławnej tradycji, jeśli chodzi o zebrania PZTK, na PUWF zbiegnie się z aktem niezwykle doniosłym: zatwierdzeniem nowego statutu Zwiąku, który od dnia 28 b. m. będzie nosił poprostu nazwę „Polski Związek Kolarski".

W statucie tym znajdziemy wreszcie punkt, o który walczyliśmy konsekwentnie, a z uporem od wielu lat: oto członkami zwyczajnymi Związku Kolarskiego przestaną być wreszcie poszczególne sekcje i kluby, a zostaną nimi, jak we wszystkich innych gałęziach sportu — Związki Okręgowe.

Moment ten jest niewątpliwie jedną z nielicznych, niestety, zapowiedzi zmiany na lepsze. Nareszcie przestaniemy na walnych zebraniach PZK oglądać przeróżnych matołów z Pipidówek, dla których świat kończył się między lokalem klubowym a rogatką miejską, a rola na zebraniu polegała najczęściej na bzdurnem ględzeniu o małostkach i głosowaniu pod dyktando przywódcy zgóry ustalonego bloku.

Drugą zasadniczą zmianą statutową będzie kwestja ilości głosów przysługujących członkom. Oprócz zasadniczej ilości 10 głosów, związki okręgowe, względnie kluby otrzymywać będą premje zależne od: 1) ilości członków, 2) ilości wykupionych licencyj, 3) ilości czynnych turystów, 4) posiadania toru kolarskiego, 5) zorganizowania przynajmniej 3-ch imprez międzyklubowych w ciągu roku, 6) uzyskania pierwszych miejsc w mistrzostwach Polski i wojewódzkich, 7) obesłania przynajmniej 4-ch wyścigów prowincjonalnych.

Sprawa statutu nie wyczerpuje jednak całości dokuczliwych bolączek polskiego sportu kolarskiego. Najlepsze nawet statuty nie pomogą nic tam, gdzie nie znajdzie się ludzi umiejących je wprowadzić w życie.

To też, zdaniem naszem, jeszcze ważniejszem zadaniem niedzielnego zebrania będzie odpowiednie zmontowanie nowego zarządu. Pisaliśmy już o tem wielokrotnie i wszechstronnie, to też dziś przypominamy tylko, że muszą to być ludzie mądrzy, objektywni, wysterylizowani z wszelkich mikrobów klubowych i okręgowych, o szerokim światopoglądzie, a przedewszystkiem przygotowani na pracę ciężką, długą i przynajmniej w pierwszym okresie bardzo mało efektowną.

Jeśli ludzie tacy się znajdą, życzymy im najserdeczniej zgóry pełni powodzenia.

Tymczasem w kołach dzisiejszego zarządu lansowana jest myśl, by walne zebranie pozostawiło wybór prezesa związku do uznania nowemu zarządowi.

Dziwoląg ten ma podobno swoje uzasadnienie w zupełnym braku kandydata na to odpowiedzialne stanowisko. Skąd wezmą go potem, tego już nikt nie objaśnia.

JAN BALL 10)

PIĘŚCIĄ ZDOBĘDĘ ŚWIAT

Powieść

Od tej chwili rozpoczęło się dla tej dwójki dziwne życie. Cały tydzień harowali jak woły w brudnej, ziemnej robocie, a w niedzielę olśniewali tłumy na seansach cyrkowych.

Oczywiście — „olśniewali" i „tłumy" są wielką przesadą. Kilkaset osób w parafjalnych salkach Westfalji, zachwyt prostaczków i aplauz górników nie mają nic wspólnego z tym dreszczem podniecenia, jaki ogarnia zblazowanych widzów wspaniałych imprez widowiskowych nad Szprewą, Sekwaną czy nawet — nad Wisłą.

Ale przeskok z pozycji robotnika fizycznego do stanowiska władcy dusz, jakim jest każdy aktor, był dla Maxa tak znaczny, tak niespodziewany, że nieraz chłopiec siedział przy piwsku i ściskał głowę, usiłując uporządkować w swym umyśle natłok obcych wrażeń.

Biel był chyba jeszcze bardziej wstrząśnięty powodzeniem od Maxa. Jego najskrytsze marzenia wyjazdu do południowej Rosji i rozpoczęcia nowego życia wśród komunistów zaczęły przybierać kształty prawdopodobieństwa. Był fachowcem automobilowym, znał się na mechanice, miał polecenia od przywódców partyjnych z Niemiec — byłby spewnością dobrze widzianym gościem w tym budującym się świecie.

Wszystko co było w nim dobrego i szlachetnego — ciążyło do idei powszechnego zbratania i wspólnej pracy. Internacjonalizm obudził się w nim w czasie podróży po dalekich światach, gdzie wszędzie spotykał ludzi równie złych, jak w swojej ojczyźnie. Przestał wówczas rozumieć szowinistów, którzy wszystkie potworności lokowali zagranicą, a na własnym śmietnisku odnajdywali wyłącznie cnotę i bojaźń Bożą.

Szacunku dla pracy nauczono go od dziecka, bo praca w jego oczach materjalizowała się w postać chleba. Nienawiść do burżuazji zapłonęła w nim od chwili, kiedy panicz - fabrykant kupił sobie za kilkanaście marek jego narzeczoną. Osobiste krzywdy zapiekły się w nim w doktrynę socjalną po przeczytaniu broszurek antykapitalistycznych, drukowanych masowo w najbardziej kapitalistycznem społeczeństwie świata — w Stanach Zjednoczonych.

Biel nie był w niemieckiej KPD., ale miał w partji fory, jakich nie otrzyma niejeden wierny funkcjonarjusz. Podobno miał zasługi dla ruchu... Podobno w Kitaju organizował słynny strajk drukarzy Nishipo, który na 18 dni zatrzymał oddech w całem Imperjum Chińskiem.

O tem się mówiło, blask bohaterskich czynów przylgnął do Biela, ale on sam nigdy o tem nie opowiadał i niewiadomo było znowu, co w tym człowieku jest z prawdy, a co z legendy i ordynarnej bujdy.

W każdym razie Biel był źle notowany w najsilniejszej międzynarodówce świata — wśród policji. Nie było przecież żadnych dowodów, nie było żadnego namacalnego sprawdzianu jego rewolucyjnych przygód, ale i w Batawji, i w Bombaju, i w Adenie, i w Cairo, i w Bordeaux, i w Tulonie, ba — nawet we flegmatycznym Rotterdamie czekało na niego dwu panów na kamiennem molo i nie tracąc wielu słów na objaśnienie, prosiło go w gościnę do kryminału.

Nie robili mu zresztą nic złego. Sprawdzili dokumenty, sporządzali sobie wyciągi, przejrzeli walizki, wymacali podszewkę ubrania i — co złościło Biela najwięcej! — kazali mu pozostawić w dyrekcji policji odcisk wielkiego palca na pamiątkę. Puszczali go potem wolno, troszcząc się tylko serdecznie o jego losy i wypytując o datę wyjazdu. Eh, można się przyzwyczaić nawet do łapaczy... Też ludzie, chociaż niewątpliwie nie najmilsi!

Bielowi obrzydł ten system śmiesznej inwigilacji i węszenia za jego prywatnemi sprawami. Konstytucja pozwalała mu być kommunistą, dlaczego więc szwendają się za nim te mopsy! Zniechęcił się do takiego życia, dążył do zmiany klimatu społecznego, chciał przenieść się do Rosji.

Ale już nie sam. Z Maxem! Rzuconą odniechcenia obietnicę zabrania młodego siłacza zaczął traktować poważnie dopiero teraz, kiedy świąteczne występy zespoliły ich i zżyły ze sobą. Biel potrzebował Maxa nietyle nawet dla zarobku, ile dla rozmowy. To był idealny towarzysz! Słuchał uważnie, nie przerywał, a przytem przejmował się opowiadaniem i zadawał inteligentne pytania — zwłaszcza jak na niewykwalifikowanego urzędnika kanalizacyjnego.

Ta para potrafiła przesiedzieć cztery godziny na zydlach Bierhalle i przenicować poraz setny fantastyczną przygodę morską Biela lub jego ostatnią miłość na Antyllach.

— Na Antyllach? Toś ty był na Antyllach?

— Jakto nie opowiadałem ci jeszcze? Przed sześciu laty bunkrowaliśmy tam węgiel i trzeba trafu, że z czerpaka zsunął się kawałek węgla wielkości twojej pięści i rąbnął mata w łeb. Trzeba było wybrać zastępcę. Ale że kapitanem na „Leopold VI" był niewiarygodny ciemięga, Portugalczyk... jakże mu było... Pietrek kończy, wal na scenę!

Pietrek wypuszczał z otworu korneta ostatnie akty. Biel wygłaszał swoje expose na temat „brata znakomitego pięściarza, który za chwilę stanie na tych deskach", a Max odrabiał wiecznie te same tricki najsilniejszego człowieka.

Już teraz nie przeżywał wstrząsu przy zetknięciu z publicznością. Na scenę wychodził zimny aktor z lekko podczernionemi oczyma dla większego podobieństwa do Dempseya, rwał łańcuchy, ustanawiał „rekordy" w dźwiganiu ciężarów, lekceważył sobie tych naiwnych widzów i pogardzał histerycznemi pokrzykami tłumu.

Był moment, błysk, kiedy Max zapalał się do swej cyrkowej roboty. Było to wówczas, kiedy dwaj przyjaciele, dwaj partnerzy stawali naprzeciw siebie w gardzie.

Wiedział, że za chwilę, za trzy - cztery minuty, Biel zmruży oko, pochyli czerep i szepnie:

— Teraz!

Przeważnie był to nokaut prawdziwy. Czasem jednak cios chybił. Wtedy pod okiem łyska wyskakiwała fioletowa śliwa, albo powieki nabierały nagle grubości befsztyka z polędwicy, a on sam walił się podcięty jak sosna, walił się jeszcze efektowniej niż przy prawdziwym nokaucie.

Tak było i teraz.

Już się Biel wyskakał przed Maxem przepisowe trzy minuty. Należało lada chwila kończyć walkę, chociażby dlatego, że staruszek nie wytrzyma dalszych hopków.

Biel nareszcie mrugnął. Max rzucił okiem na punkt. Był odsłonięty. Zacisnął prawy kułak i gwizdnął w szczękę.

d. c. n.

Chcę obronić swój tytuł

mówi Jadwiga Duchówna

mistrzyni Polski we florecie

Szermiercze mistrzostwa Polski pań rozegrane zostaną dnia 5 maja w Warszawie. Tytułu mistrza broni panna Jadwiga Duchówna.

Panna Duchówna znana jest nietylko z szermierki; z zapałem uprawia ona i koszykówkę, i hazenę, no i lekką atletykę.

Duchówna ma obecnie moc roboty: trening hazeny i trening szermierczy, praca biurowa i lekcje.

Na wywiad poświęca więc... przerwę obiadową.

— Termin tegorocznych mistrzostw — mówi Duchówna — zbiega się z przygotowaniami do meczu w hazenie Polska — Jugosławja, a ja pewno dostanę się do reprezentacji państwowej.

To też obecnie dzień w dzień, po biurze mam inne treningi. Jest to niezłe przygotowanie. W pierwszym rzędzie muszę zająć się szermierką, bo chyba pan wie, bronię przecież tytułu mistrzyni Polski. Niechcę tracić tego tytułu, to też pod okiem fechmistrza Radkego szlifuję swą formę.

Lubię szermierkę. Wyrabia ona bystrość, no i nie polega tylko na szybkości, ale zmusza do myślenie. Wyrabia też zwinność, dlatego uważam, że wszystkie panie powinny garnąć się do floretu.

— A dawno uprawia pani szermierkę?

— No już dobre pięć lat, z przerwą dwuletnią z powodu kontuzji.

— A kogo pani uważa za najgroźniejsze przeciwniczki?

— Wszystkie panie mają ambicję zdobycia tytułu, co zresztą uważam za bardzo cenny walor. Groźnemi mogą być: Laskowska, Stanoszkówna, Rowecka.

W dniu 5 maja b. r. odbędą się w Warszawie, w sali Oficerskiego Kasyna Garnizonowego zawody szermiercze pań o mistrzostwo Polski we florecie. Początek walk o godz. 15.30. Zawodniczki podzielono na 2 grupy eliminacyjne, przytem cztery najlepsze z każdej grupy wejdą do finału. Reszta rozegra turniej pocieszenia.

Grupa I: Adamiakowa (Lwów), Hercokowa (Warszawianka), Duchówna (Polonja), Rowecka (AZS Poznań), Ryszeldówna (Pol.), Seirni (AZS W-wa) i Srokowska (Śląsk).

Grupa II: Doschtowa (Sok. Lwów), Godzielińska (Lw.), Goryńska (Warszawianka), Krokowska (Lwów), Laskowska (AZS W-wa), Stanoszkówna (Śląsk) i Ornochówna (Polonja).

m. al.

29 klubów w mistrzostwach tenisowych

Losowanie walk drużynowych

Międzyklubowe mistrzostwa Polski w tenisie na rok 1935 zostały już rozlosowane. Do konkurencji tej zgłosiło się 29 klubów z całej Polski. Legja broni tytułu mistrza.

W grupie warszawsko-łódzkiej zgłosiło się 13 klubów: 1) Widzewska Manufaktura — Łódź, 2) Ł. K. S. — Łódź, 3) Ł. K. L. T. — Łódź, 4) Radomski K. L. T., 5) „Czarni" — Radom, 6) Union Touring — Łódź, 7) W. K. S. 1922 — Warszawa, 8) AZS — Warszawa, 9) Jagiellonja — Białystok, 10) K. W. S. „Żoliborz" — Warszawa, 11) Cresovia — Grodno, 12) W. L. T. K. — Warszawa, 13) Proch — Pionki.

W wyniku losowania Nr. 1, przechodzi do drugiej rundy bez gry i oczekuje na rezultat meczu między Nr. 2 i 3. Nr. 4 gra z Nr. 5, a Nr. 6 z Nr. 7, Nr. 8 z Nr. 9 i Nr. 10 z Nr. 11. Nr. 12 spotyka się z Nr. 13, ale dopiero w drugiej kolejce.

W okręgu lwowsko-lubelskim walczy sześć klubów 1) L. K. T. — Lwów, 2) W. K. S. — Łuck, 3) L. K. T. 1924 — Lwów, 4) Pogoń — Lwów, 4) Sokół — Stanisławów, 6) W. K. S. — Równe.

Nr. 1 przechodzi do drugiej kolejki bez walki i spotka się ze zwycięzcą meczu między Nr. 2 i 3. Nr. 6 również wchodzi do drugiej rundy bez gry i oczekuje na rezultat meczu między Nr. 4 i 5.

W okręgu krakowsko - śląskim mamy pięć drużyn: 1) K. K. T. — Katowice, 2) AZS — Kraków, 3) K. K. T. — Kraków, 4) Pogoń — Katowice, 5) Cracovia — Kraków.

Nr. 1 wchodzi automatycznie do drugiej rundy i spotyka się ze zwycięzcą meczu między Nr. 2 i 3. Nr. 4 i 5 grają w drugiej rundzie i zwycięzca z tego spotkania wchodzi do finału grupy.

Okręg poznańsko-pomorski reprezentują 1) K. S. Cegielski — Poznań, 2) Olimpia — Grudziądz, 3) T. K. L. T. — Toruń, 4) B. K. S. — Bydgoszcz, 5) Tennis klub 1933 — Poznań.

Nr. 1 gra dopiero w drugiej rundzie ze zwycięzcą spotkania między Nr. 2 i 3. Nr. 4 i 5 spotykają się w drugiej kolejce i wyłonią kandydata na finalistę grupy.

Następnie finaliści okręgów warszawsko - łódzkiego i lwowsko - lubelskiego spotkają się między sobą jak również finaliści okręgów poznańsko-pomorskiego z krakowsko-śląskim.

A to miła nowina!...

Płd. Afryka chce zdobyć Puhar Davisa

Od naszego korespondenta z Płd. Afryki p. B. Shot z Kapsztadtu, otrzymaliśmy pocztą lotniczą list przynoszący spóźnione naogół wiadomości o tenisistach afrykańskich. Z korespondencji wyjmujemy te szczegóły, których nie zamieściliśmy uprzednio.

Do Europy wyjechało sześciu graczy, tak że istnieje możliwość wyboru wśród nich. Skład drużyny nie jest definitywnie ustalony, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że w singlach grać będą Kirby i Farquharson. Już jednak co do dubla panuje tu przekonanie, że raczej wystąpi para Farquharson, Hendrie. Hendrie to gracz młody, o wysokich walorach, nadto specjalista od gry podwójnej, wywalczył on sobie miejsce w reprezentacji po wielu turniejach eliminacyjnych, w których brali również udział Muir i Musgrove, członkowie ekspedycji.

Muir spotkał się z bardzo przychylną oceną takich graczy, jak Perry, Hughes i Littleton, Rogers, Musgrove ma najlepszy serwis spośród Afrykańczyków, „cannon ball" podobny do Tildena.

Farquharson jest najstarszym graczem drużyny i liczy lat 28, Kirby ma lat 24.

Tegoroczna reprezentacja jest najmłodsza ze wszystkich dotychczasowych, mimo to uważana jest za najsilniejszą. Płd. Afryka liczy się nawet z możliwością zdobycia puharu Davisa.

O polskich graczach nie słyszano tu wogóle. Prasa jest jednak zupełnie pewna zwycięstwa nad Polską i oblicza już szanse w spotkaniu z Czechosłowacją i Japonją.

Shot.

ZJAZDOWE SUKCESY NARCIARZY

Wypad naszych narciarzy na wielkanocne zawody zjazdowe w Tatry czeskie zakończył się pełnym sukcesem. Karol Zając (PZN — Zakopane), jak już donosiliśmy, wygrał slalom 400 mtr., przed Stanisławem Marusarzem i węgrem Kövary. W pierwszym biegu miał Zając czas 53,4 a w drugim 55,2, czasy Marusarza były: 54,2 i 54. Jabłoński był piąty z ogólnym czasem 1:52.

Zjazd alpejski na dystansie 2800 mtr. wygrał bezkonkurencyjnie Stanisław Marusarz w doskonałym czasie 2:34 przed Zającem, w czasie o 32 sekundy gorszym. Trzecim był Zelko (MSSZ — Budapeszt) — 3:08, czwarty Banyasz (BV Stary Smokowiec) 3:20, piąty Kövary (MSSZ — Budapeszt) — 3:27. Warunki jazdy były bardzo utrudnione, z powodu wielkich opadów śnieżnych, które poprzedziły zawody.

Stanisław Marusarz zdobył przechodnią nagrodę „Porpaczy". (L)

Wiadomości z prowincji polskiej

HAJNÓWKA. PWL. — Przyszłość 2:1 (0:1). Pierwszy mecz w sezonie. Gra ospała. Bramki zdobyli: Wiśnia i Feldman dla PWL. oraz Mikłaszewicz dla Przyszłości. Sędziował St. A. Niewiadomski.

ŁUCK. Hasmonea (Kowel) — Hasmonea (Łuck) 2:1. Mecz o mistrzostwo.

BARANOWICZE. KPW Ognisko — Makabi 1:1. Pierwszy mecz w sezonie. Bramkę dla Ogniska zdobył Turkowski, dla Makabi Rabinowicz. Na 5 minut przed końcem mecz został przerwany spowodu kontuzji bramkarza Makabi.

PIŃSK. W turnieju piłki nożnej o „Puhar Wiosenny" 1 miejsce zupełnie niespodziewanie zdobył „Orzeł" wygrywając spotkanie finałowe z „Makkabi" 4:3. Sędziował por. Tymosławski b. dobrze.

Inne wyniki w turnieju: Makabi — Kotwica 3:2, Strzelec — Hapoel 5:1, Orzeł — Strzelec 3:1, Nordyja — Jutrznia 2:0, Nordyja — Gwiazda 4:0. Zawiodła organizacja.

TARNOPOL. Boks: Jehuda — Hapoel 9:5. Wynik walk: musza Popower (Hap.) zwycięża na pkty Dreiblatta; kog. Stöckl (Hap.) zwycięża niewytrzymałego Rosenzweiga; piórk. debjutujący na ringu piłkarz Jehudy Denker mimo przewagi remisuje z Kotlarem I; piórk. II. Katz (Jeh.) zwycięża mistrza Tarnopola Seinfelda; lekka Kuj (Jeh.) zwycięża Kotlara II; półśred. Epstein (Jeh.) bije Fruchtmana; śred. Scharfspitz (Jeh.) zwycięża przez poddanie się Fruchtmana II. Sędziował w ringu b. dobrze st. sierż. Kubik, na pkty Scharf i Hass. Poza konkursem odbyła się walka pokazowa w wadze ciężk. między Fleischfarbem (Hasmonea, Lwów) a „Boyem".

SOSNOWIEC. Unja (rez.) — Świt 4:1 (2:0). Sędziował p. Pomeranc dobrze. Nordja (Sosn.) — Nordja (Będzin) 3:0 (2:0). Zwycięstwo zasłużone. Bramki strzelili: Dattnar, Krawiec i Szlezyngler. Sędziował p. Wąsik dobrze.

NIWKA. Amatorski K. S. — Zagłębianka, Będzin 4:0 (0:0). Drużyna będzińska wystąpiła z pięcioma graczami I-szej drużyny i uległa B-klasowemu przeciwnikowi, dopiero po przerwie. Bramki dla zespołu miejscowego zdobyli: Fajkisz I, Schlauer (2) i Fajkisz II. Sędziował p. Baran dobrze.

CIEŚLIK, były obrońca Ruchu, został potwierdzony przez PZPN dla Unji, Sosnowiec.

PTAK — (Unja, Sosnowiec) został ukarany surową naganą za niesportowe zachowanie się na zawodach finałowych Unji w Częstochowie.

HENSZEL TADEUSZ (Policyjny K. S. Sosnowiec) został ukarany czteromiesięczną dyskwalifikacją za podpisanie zgłoszenia dla Pol. K. S. Zdołbunowo.

SKARŻYSKO. K. S. „Granat" — KSZO (Ostrowiec) 3:1 (1:1). Przewaga „Granatu" była większa niż wskazuje na to wynik cyfrowy. W „Granacie b. dobry Rejnowicz, Malczewski i strzelec dwu bramek Duczyński II. Sędziował p. Przybył, dopuszczając do zbyt ostrej gry.

KUTNO. Kutnowianka — Strzelec 5:0. Do wysokiej porażki przyczynił się bramkarz Strzelca.

RYPIN. Makabi — Adria (Golub) 0:4 (0:2). Naogół beznadziejna kopanina, w Adrji przebłyski kombinacji.

CHORZÓW. W Chorzowie odbył się ubiegłej niedzieli wyścig kolarski, zorganizowany przez K.S. Stadjon. Bieg odbył się w trzech grupach: klasy A, B i C (niestowarzyszeni).

W grupie A, sensacją było szóste miejsce niedoszłego mistrza Polski, Rurańskiego, który na 50 km. uzyskał czas 1:20:20. Pierwsze miejsce zajął Wygięda ze Stadjonu (1:18:55), przed Majem Gerhardem i Jerzym (obaj Kopalnia Pokój Nowy Bytom). Czas drugiego 1:18:56, trzeciego 1:18:58.

W klasie B zwyciężył rybniczanin Schwarzer z czasem 0:57:02 (trasa 20 km.), 2) Śnieroński (Stadjon) 0:57:09, 3) Klabisz (Orzeł Świętochłowice).

Z pośród niestowarzyszonych 1) Rurański W., 2) Bolik, 3) Niedworok. Sędzia główny p. Hensel — organizacja sprawna. (hr.)

BIELSKO. Hakoah Bielsko — B.B.S.V. 2:1 (2:1). Nadzwyczaj emocjonujące zawody towarzyskie obu drużyn bielskich. Zasłużone zwycięstwo uzyskał Hakoah, dzięki lepszej grze tyłów. Bramki zdobyli dla Hakoahu Grunwerg i Vorgesslich, dla BBSV Rolnik. Sędziował b. słabo p. Blachut. Widzów 1.000.

SIEMIANOWICE. ATV — PZP 2:2 (1:1). Interesujące te zawody w piłce ręcznej prowadził sędzia niezwiązkowy, który na każdym kroku krzywdził polski zespół. (hr.)

BIAŁA. Z. S. przeprowadził w Brzeszczach, oraz Kozach z okazji otwarcia sezonu lekkoatletycznego biegi naprzełaj. W Kozach na starcie było 42 zawodników. Zwyciężył Herma, przed Duzniakiem (trasa 5 km.). W Brzeszczach, pierwszy przybył do mety Miśkowiec, drugi Bąk. Obie imprezy cieszyły się dużem zainteresowaniem. (hr.).

BIELSKO. Biała (Lipnik) — Siła (Zabłocie) 8:2 (3:0). Bramki zdobyli Ropa (5), Nowarra, Reiter, oraz samobójcza, dla T. S. Siła — Sapiński i Przetak. Sędzia. p. Scherler. (hr.).

ŻYWIEC. Koszarawa — KKS. Pogoń (Katowice) 4:4 (1:4). Bramki dla Pogoni padły ze strzałów Pośpiecha (2), Mendeckiego i Liposa. Mecz prowadził objektywnie p. Szweda.

TARNOBRZEG. K. S. „Strzelec" — K. S. „Dzicovia" 3:1 (2:1). Bramki strzelili: Krasoń 2, Mączka, oraz Śledziowski. Sędziował p. Eugelberg.

ROZWADÓW. K. S. Trumpeldor — ŻKS. (Tarnobrzeg) 3:0 (2:0). Sędziował mgr. Springer.

KROSNO. Legja — Repr. Krosna 4:3 (2:2). Beznadziejna gra obu drużyn. Ponad przeciętność wybijali się Hladil z Legji i Gąsior Fr. z reprezentacji. Sędziował dobrze p. Filipow.

JASŁO. JKS Czarni — ZKS Makabi 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Kleltyka i Gach. Sędzia p. Garbacik.

ZAKOPANE. W dniu 23 b. m. odbyły się w Zakopanem pierwsze zawody bokserskie i zapaśnicze z udziałem zawodników Wisły i Makkabi z Krakowa. Ciekawsze wyniki w boksie brzmią: w koguciej Stępniak (W) wypunktował kolegę klubowego Marca, w średniej Zbik (W) wypunktował Korzenickiego (W), w lekkiej: Mach (W) pokonał na punkty Pilcha (W).

Z zapasach Bajorek (W) pokonał Zarnowieckiego (M).

Mecz piłkarski „Wysokie Tatry" — „Zakopane" (komb.) 11:3 (4:3).

W perwszym międzyklubowym turnieju ping-pongowym z udziałem około 30 zawodników z Krakowa, N. Targu i Zakopanego, w grze pojedyńczej panów zwyciężył Z. Lublin z Wisły krakowskiej przed J. Łuszczkiem (Zakopane).

GDYNIA. Bałtyk II — Urząd Morski 8:1 (3:0) — mistrzostwo kl. C. Bramki dla Bałtyku Gunera 2, Szymanek 2, Ugodowski 2, Dydenko 2, dla U. Morskiego samobójcza. Sędziował p. Szyttenheim. Gdynia II — K. S. Rezerwa 2:2 (1:0). Wszystkie cztery bramki zostały strzelone z karnych. Dla Rezerwy Grodzki (2), dla Gdyni Groszewski i Tandecki. Sędziował b. dobrze p. Ogiński. K. S. Kotwica — Bałtyk jun. 2:0.

PUCK. Bieg naprzełaj na dystansie 3.000 mtr., zorganizowany przez Kaszubski Zw. Strzelecki: 1) Kramek (Z. S. Gdynia) w czasie 8:51, 2) Soldan (WKS Baon Morski Wejherowo) o 8 mtr. 3) Lange (K.S.M. Wejherowo).

WEJHEROWO. G.K.S. — W.K.S. Baon Morski 18:16. Mecz koszykówki. WGKS. wyróżnił się Bereśniewicz, w KWS Soldan i Jaroszewski.

TORUŃ. Ligowa Warszawianka — Gryf 4:1 (4:0). Warszawianka wystąpiła z rezerwowymi, w bramce i na prawej pomocy i uzyskała bramki po pięknie przeprowadzonych kombinacjach trójki napadu ze strzałów Ketza i Prosatora. Jedyną bramkę dla Gryfu strzelił Jeziorski. Sędziował p. Obst.

LESZNO - WLKP. Polonja — Sokół 6:1 (2:0). Derby sokolne o puhar wędrowny. Bramki zdobyli dla gospodarzy: Gorynia (3), Jankowiak, Gelubiński, Zejdowicz dla pokonanych Melysiek II. Sędziował b. dobrze p. Dabert z Poznania.

RAWICZ. Koszykówka: 55 p. p. — Strzelec 20:9.

Petkiewicz, nowy trener olimpijski

już pracuje w C. I. W. F.

Stanisław Petkiewicz podpisał z PZLA prowizoryczny kontrakt na trzy miesiące i zaczął już prowadzić treningi w obozie olimpijskim w CIWF.

Otrzymał on na zasadzie porozumienia z Cejzikiem pod swą opiekę wszystkich średniodystansowców i długodystansowców, których chwilowo jest mało: Noji, maratończyk Gancarz i dobrze się zapowiadający Kuligowski z Bydgoszczy.

Reszta jego pupilów (wogóle reszta lekkoatletów) przyjedzie do obozu dopiero w poniedziałek i wtedy to, o 17 ppoł. nastąpi uroczyste otwarcie.

Petkiewicz jest ze swej nowej funkcji bardzo zadowolony. Chwilowo naturalnie, nie może nic powiedzieć o swych pupilach, widział ich bowiem dotąd tylko raz czy dwa razy na treningach. Stwierdza już teraz jednak ogromny postęp u Noji, od lutego, kiedy go widział po raz pierwszy. Dobrze przygotowany do maratonu jest też Gancarz.

Petkiewicz chciałby trenować swych pupilów dwa razy dziennie. Nie ma zasadniczo zamiaru narzucać im określonego stylu, wychodząc z założenia, że w miarę treningu zaadoptują oni sobie najodpowiedniejszy. Naturalnie zasadnicze cechy, jak np. pracę barków, musi im przyswoić. Petkiewicz w swej pracy kierować się będzie bogatem doświadczeniem, zdobytem w zaraniach karjery u biegaczy północy, potem w Ameryce i na wszystkich boiskach Europy. Nie będzie też dążył do szybkich, ale tanich efektów. Pracę swą oblicza na dłuższą metę.

Wielkie zawody w Poznaniu

Otwarcie sezonu lekkoatletycznego

W niedzielę Poznań rozpoczyna sezon lekkoatletyczny reprezentacyjnemi, ogólnopolskiemi zawodami z udziałem naszych olimpijczyków. Zapowiedź tych zawodów wzbudziła w Poznaniu duże zainteresowanie i jeżeli przyjrzymy się ustalonemu programowi, stwierdzić musimy, że zainteresowanie to jest w całej pełni uzasadnione.

Już sam bieg naprzełaj o puhar „Kurjera Poznańskiego" — XV z rzędu, zdolny jest zainteresować szerokie rzesze zwolenników lekkiej atletyki. Zapewniony jest start asów długich dystansów, jak mistrza Polski Fjałki, rewelacyjnego Noji, Hartlika i Kurpesy. Pomiędzy tą czwórką powinien się rozegrać pojedynek o zwycięstwo. Ale niespodzianki nie są wykluczone. Toć właśnie na tym biegu przed dwoma laty wypłynął Noji, zawodnik zupełnie wówczas nieznany.

O omawianie szans w innych konkurencjach nie będziemy się wcale kusili, gdyż na początku sezonu byłaby to sprawa zbyt ryzykowna. Jedno jest pewne, że taka stawka, jaka stanie na starcie na stadjonie miejskim w Poznaniu gwarantuje zawody ciekawe i emocjonujące.

W poszczególnych konkurencjach będą startowali: W kuli — Heljasz i Hoffmann (Warta), Pławczyk (AZS — War.) Kotowicz (AZS — Poznań). Dysk: Siedlecki (Legja — Warsz.), Heljasz i Hoffmann, Pławczyk i Kotowicz. Oszczep — Lokajski (Warszawianka), Turczyk, Świetlik i Szmidt (Warta). Tyczka — Kluk (Legja — Warsz.), Pławczyk, Bańkowiak (Sokół — Leszno), Adamczak (Warta) i Borowicz (AZS — Poznań). Skok wwyż — Lokajski, Hoffmann, Szmidt i Gniot (AZS — Poznań). 100 m. — Biniakowski i Jasiewicz (Warta), Szymański (Sokół — Leszno). Koźlicki (AZS — Warta). Łada (Legja — Warszawa), Czyż (Królewska Huta), Ciesielski (AZS — Poznań). 400 m. — Biniakowski, Iwański i Marciniec (Warta), Pujanek (Sokół — Leszno), Koźlicki (AZS — Warta). 800 m. — Kucharski (Jagiellonja — Białystok), Kostrzewski (AZS — Warta), Lesicki (Warta), Pawlak (Warta), Siuda (AZS — Poznań) i Kubś (KPW — Poznań).

Niemcy na czele

Konkursów hipicznych w Nicei

Z wielkich dorocznych konkursów w Nicei, obsadzonych w tym roku rekordowo pod względem doboru jeźdźców, przynieśliśmy już szereg wyników, które obecnie uzupełniamy.

Nagrodę kawalerji szwajcarskiej wygrał kpt. K. Hasse (Niemcy) na Olafie — pkt. karnych 2) por. Luceta de Martino (Portugalja) na Alerta — 5 pkt., 3) por. Mueller (Szwajcarja) na Orwell, 4) por. Schlickum (Niemcy) na Dedo, 5) rtm. Momm (Niemcy) na Bianca, 6) kpt. Ahearne (Irlandja) na Trihands Own. Parcours 750 mtr., 12 przeszkód do 135 ctm. Tempo 350 mtr. na minutę.

Nagroda Kawalerji Belgijskiej: 1) exaequo: kpt. Menten de Horne (Belgja) na Musaphiki, 2, 3) por. Apostol (Rumunja) na Bucarie i por. Beltrao (Portugalja) na Fosette, 4) por. Gutierez (Włochy) na Intrepida 5) kpt. Gudin de Gallerin (Francja) na Ecuyere. Konkurencja drużynowa: Włochy, 2) Francja, 3) Niemcy, 4) Belgja, 5) Irlandja. Parcours 525 mtr., 11 przeszkód 130 do 150 ctm. Tempo 440 mtr. na minutę.

Nagroda ks. Aosta: 1) rtm. Momm na Bianca i Baccarat, 2) kpt. Brandt na Baron i Nemo 3) kpt. Ahearne na Blarney Castle i Irelands Own, 4) kpt. Hasse na Tora i Olaf, 5) kpt. Gudin de Vallerin na Castagnette i Ecuyer i kpt. Durand na Olivette i Saida. Parcours 750 mtr., 15 przeszkód — 16 skoków. Każdy jeździec dosiadał dwu koni.

NICEA. 24.4. — Tel. wł. — Konkurs o wielką nagrodę Nicei (parcours 780 mtr., 18 przeszkód do 160 ctm.) wygrał Irlandczyk kpt. Ahearne na Irelands Own w 1:33.2. 2) kpt. Brandt (Niemcy) na Barana 1:34,2 3) centurjon Keckler na Campanilo.

Z całego świata

GDZIE JEST GRANICA

Gdy Bouin wraz z Kolehmainenem przebiegli w Sztokholmie 5 klm. w 14:36, znawcy orzekli, że trzeba będzie czekać ze sto lat, aby ponowny pojedynek dwu genjuszów biegu mógł obniżyć rekord. Nurmi i Ritola samotnie dokonali tej sztuki, Lehtinen w ogniu walki doszedł do 14:17.

Piszemy to dlatego, żeby dowieść, jak niewdzięczna jest rola proroków w sporcie. Nie wierzymy więc p. Brutusowi Hamiltonowi, jednemu z najlepszych trenerów amerykańskich, „coachowi" uniwersytetu California, gdy mówi, że w obecnej tabeli rekordów tylko dwa, na 400 mtr. — 46.2 i w rzucie kulą — 17.40, są ostatniem słowem ludzkości. Za... lat i te rekordy padną napewno.

Tembardziej jednak padną te rekordy, którym, wg. Hamiltona, daleko do doskonałości. Oto bowiem jak przedstawia sobie Yankes granice możliwości ludzkich w lekkiej atletyce (w nawiasach podajemy obecne rekordy):

100 mtr. 10.06 (10.3), 200 mtr. — 20.05 (20,6), 400 mtr. — 46.2 (46.2), 800 mtr. — 1:46.7 (1:49.8), 1500 mtr. — 3:44.7 (3:48.8), 3000 mtr. — 8:05.9 (8:18.4), 5 klm. — 14:02.3 (14:17), 10 klm. — 29:17.7 (30:06.2), 110 płotki — 13.8 (14.2), 400 płotki — 50.4 (50.6), kula — 17.40 (17.40), oszczep — 78.30 (76.66), młot 61.16 (57.77), dysk — 55.50, 52.42, wwyż — 210 (206), wdal — 832 (798), tyczka — 460 (434), trójskok — 16.64 (15.82).

Mecz międzypaństwowy za 20 gr.

Belgja uświetnia swą wystawę światową niezwykle bogatym programem sportowym. Wielkie turnieje hokejowe, piłkarskie, lekkoatletyczne, bokserskie, mistrzostwa kolarskie świata i t. d. składają się na imponującą doprawdy całość. Większość imprez odbywać się będzie na wielkim stadjonie Heysel, mogącym pomieścić 72.000 widzów.

I tu właśnie zaczyna się tragedja sportu lub... wystawy światowej. Stadjon Heysel leży bowiem w bezpośredniem sąsiedztwie z terenami wystawy. 66.000 widzów chcąc się dostać na stadjon musi przjść przez bramy wystawy, tylko dla 6000 jest bezpośrednie połączenie ze stadjonem. Bilet na mecz dla owych 66.000 kosztować będzie 6 franków, bilet na wystawę kosztuje 5 franków. Nie ulega wątpliwości, że te tłumy, które będą szły na mecz, spędzą cały dzień na wystawie. A więc obejrzenie meczu kosztować ich będzie tylko franka — 20 groszy. Nie drogo.

Ulica futbolisty

Grimsby Town, doskonała drużyna z angielskiego miasteczka portowego, Grimsby, nie żałowała sił, gdy chodzi o pomoc dla rodzin ofiar burz i katastrof okrętowych.

W dowód wdzięczności magistrat Girmsby ochrzcił jedną z ulic nazwiskiem słynego napastnika Grimsby Town-Bestalla.

Parę określeń

„European Herald", dziennik angielski, wychodzący w Paryżu publikuje parę złośliwych i dowcipnych określeń:

Amator: Sportowiec, który dostaje dużo pieniędzy, choć nie ma do nich prawa.

Zawodowiec: Sportowiec, który dostaje mało pieniędzy, choć ma do nich prawo.

Walka wolno amerykańska: — sport, w którym nie wolno mordować, dusić, rozstrzeliwać i wieszać.

Krytyk: Nieprzyjemna osobistość, która na niczem się nie zna, ale która wygłasza swe zdanie, choć się o nie nikt nie pyta.

Puhar Davis'a: turniej, który przeszkadza tenisistom przechodzić na zawodostwo.

Karny: rażąco niesprawiedliwa kara, gdy skierowana jest przeciw własnej drużynie.

Koniec świata: konsekwencja porażki w meczu piłkarskim w oczach Europy środkowej.

WIELORĘKI BROMWICH

Tenis australijski ma predylekcje do oryginalnych talentów. Brookes grał rakietą, która przypominała trzepaczkę, tak źle była napięta i nazwana została „hamakiem". Mc. Grath wynalazł oburęczny beckhend. 16-letni Bromwich, nowa rewelacja, który pobił już Turnbulla i Quista, jest jeszcze oryginalniejszy: uderza bekhend lewą ręką, serwuje prawą ręką, a forhand uderza obu rękami.

UNIWERSYTET ZA TENIS

Gene Mako, jeden z najzdolniejszych tenisistów Ameryki, jak wiadomo, jest z pochodzenia Węgrem, Węgrzy po utracie Kehrlinga, bardzo potrzebują gracza wysokiej klasy. To też zaproponowali Mako przyjazd do Budapesztu, zapisanie się na Uniwersytet i grę w tenisa w barwach Węgier. Naturalnie wszystko na koszt państwa.

Mako jednak się namyśla, bo jest w reprezentacji Ameryki, a to też mu daje dobre warunki, w dolarach a nie w poenge.

OCIĘŻAŁY SŁOŃ

W Ohio urządzono wyścig słoni na 200 mtr. „Joe" z numerem czwartym wygrał w czasie 14.8. Rekord Metcalfa wynosi 20.6, kolarz (naturalnie nie w Polsce), jedzie ostatnie 200 mtr. w 12 sek. Teraz możemy zrozumieć, co to jest szarża słoni z których każdy waży 3 tony i pędzi z szybkością 60 klm./godz.

Wśród cyfr Z.Z. i P.K.OL.

77.143 zł. 79 gr. posiadają łącznie bieżącej gotówki w kasie Z. Z. i P. K. Ol. Podział tej pozycji przedstawia się w ten sposób, że na koncie Z. Z. figuruje 29.900.95 zł., podczas gdy kasa P. K. Ol. zawiera 47.242.84 zł.

4.497.01 zł. przyniosły do kasy Z.Z. procenty, pobierane od biletów wstępu na imprezy sportowe. Opłaty członkowskie związków zrzeszonych w Z.Z. dały 3.320 zł., najpoważniejszą jednak pozycją w rubryce wpływów była subwencja PUWF, wynosząca 18.000 zł.

Dość poważna kwota 4.077.50 zł. wpłynęła w r. 1934-ym do kasy P. K. Ol. z opłat pobieranych przy wydawaniu paszportów zagranicznych. Podobną sumę 4.148.80 zł. przyniosły należki olimpijskie.

Kasę P. K. Ol. w r. ub. zasiliły również dotacje. W pozycji tej na pierwszem miejscu figurują instytucje przemysłowe i banki (3.700 zł.) dalej idą osoby prywatne (2.000 zł.), wreszcie... organizacje sportowe (254.58 zł.).

Na subwencje, udzielane poszczególnym Związkom P. K. Ol. wydał w r. ub. 5.470 zł., kurs trenerów w CIWF kosztował go 2,869.54 zł. czasopisma 79.54 zł., a propaganda 308.49 zł.

Dłużnikami Z.Z. z racji niewpłaconych składek są cztery związki: gier sportowych (60 zł.), Hokeja na Lodzie (150 zł.) Pływacki (150 zł.) i Tenisa Stołowego (180 zł.).

Pozatem za podnajem lokalu PZLA winien jest 3.190 zł., a WOZLA — 1.012.20 zł. Hokeiści są winni pozatem pożyczone im 1.300 zł., a za procenty od zawodów z r. 1933-go Związek Pływacki nie wpłacił dotychczas 16.48 zł. i ŁKS — 11.35 zł.

5000 ZŁ. ZAROBIŁA ŁÓDŹ NA WROCŁAWIU

Mecz Wrocław — Łódź przyniósł kasie związku łódzkiego około pięciu tysięcy złotych czystego zysku. Mecz z przeciwnikiem bardziej wartościowym, ale nie niemieckim, nie przyniósłby nawet w przybliżeniu takiej sumy, na powodzenie poniedziałkowe złożyła się bowiem wyjątkowa solidarność kolonji niemieckiej.

Zachęcony powodzeniem ŁZOPN ogląda się już za nowym przeciwnikiem, mamy nadzieję bardziej wartościowym od Wrocławia.

Dzięki dochodowi z meczu z Wrocławiem sprowadzenie Budapesztu do spółki z Krakowem nabiera teraz wyraźniejszych zarysów.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. Wójcik, Lwów. Zdjęcia naogół dobre; jedno zamieszczamy. Honorarjum przekażemy pocztą.

P. Z. Motyka, Zakopane. Za fotografie i list serdecznie dziękujemy. Pozdrowienia dla towarzysza.

P. D. Graj., Rzeszów. Korespondenta mamy. Prosimy podać ew. konkretne fakty zaniedbania. Inaczej trudno mówić o poprawie.

P. K. D., Krasnystaw. Trzeba podać nazwiska i daty, kiedy wyniki te uzyskano. Ogólnikami operować nie można.

Czytelnik z Częstochowy. Chwilowo życzenia Pana spełnić niestety nie możemy

Jędrzejowska i Hopman mistrzami Italji

Wittmann wygrywa turniej pocieszenia w Rzymie

RZYM. 25.4. — Tel. wł. — Ostatnie dwa turnieje mistrzostw tenisowych Włoch zgromadziły na kortach komplet publiczności, która przeżyła bolesny zawód. Ostatnia nadzieja, i to zdawałoby się murowana, Palmieri przegrał w trzech setach z Hinesem. Pełne trybuny były też świadkami wielkiego triumfu polskiego: Jędrzejowska wraz z Hopmanem zdobyła mistrzostwo w grze mieszanej, bijąc parę Dearman, Hughes 6:4, 1:6, 6:3.

Ciekawe jest, jak się zmienia Hopman w dublu. Krępy, krótki, w singlu jest graczem słabym, nieruchliwym, żyjącym jakby resztkami dawnej sławy. W dublu, a zwłaszcza w mikście odżywa. Trzeba przyznać, że Jędrzejowska dzielnie mu sekundowała. Niezawodna z głębi kortu, więcej niż niezawodna, agresywna i niebezpieczna, jak najlepszy mężczyzna, pewnie plasująca piłki, znakomicie dostosowuje się do swego partnera. Były chwile, gdy wznosiła się na szczyty gry podwójnej, były chwile, rzadsze, gdy nerwy zawodziły, prowadząc do prostych błędów.

Zresztą był to wogóle mecz nerwów. Celowali w tem i Hughes i Hopman, najspokojniejsza była może Dearman, specjalistka od dubli i mixtów.

Pierwszy przegrywa swój serwis Hughes, potem Hopman „wyrównuje" na 1:1.

To spotkanie nerwów, sędziowane przez Serventiego, idzie powoli naprzód 2:2, 3:3, 4:4, Jędrzejowska nie mogła sobie wybrać odpowiedniejszego momentu na finisz. Parę porywających zagrań, złośliwych skończeń piłki przez Hopmana i set 6:4.

W drugim secie następuje reakcja: Hopman psuje dużo, denerwuje Jędrzejowską, wciągając ją w błędy. Hughes wyzyskuje to momentalnie, podcina piłki serwisowe, do których Polka z trudem dobiega. Set 6:1.

W trzecim secie Hopman odżywa, każda piłka, która idzie na niego, jest przepadła, to też Anglicy grają wyłącznie na Jędrzejowską, która w stylu wielkiej mistrzyni wytrzymuje to bombardowanie. Ona to wywalcza gema, wreszcie zaszczyt wyrównania z 15:40 i skończenie meczu klasycznym drajwem w lukę między Anglikami jest również jej zasługą.

Gromkie oklaski nagradzają ten wynik. Jędrzejowskiej winszują przedstawiciele ambasady. Polka dziękuje przedewszystkiem Hopmanowi, zachwycona jego grą. Australijczyk też nie szczędzi swych pochwał. Uchwalają „małżeństwo" na korcie na cały sezon. Małżeństwo niewątpliwie dobrane.

W czwartek odnieśliśmy drugi sukces. Wittman pokonał pewnie Hopmana w finale turnieju pocieszenia w stosunku 6:3, 6:3, Hopman był równie słaby tu, jak silny był w mikście. Wyeliminowany przez Włocha Canepele, o którym przedtem nikt nie słyszał i któremu Caska „darował" potem bodaj że cztery gemy, nie mógł być zbyt groźnym przeciwnikiem. Wittman obrał świetną taktykę: gonił go po placu plasowanemi drajwami, męczył czopami i dropshotami. Tylko w drugim secie Polak oddał prowadzenie Hopmanowi. Ale przy stanie 3:1 zdobył 5 gemów, wygrywając mecz.

Finał dubla panów, rozegrany w środę, przyniósł zwycięstwo parze Crawford, Mc Grath nad Borotrą, Brugnon. Muszkieterowie grali początkowo świetnie i wygrali dwa sety 6:4, 6:4. Borotra dwoił się i troił, ale w 3-im secie nie starczyło już Francuzom sił i chcąc odetchnąć, nie walczyli zupełnie. W czwartym secie pech prześladuje Francuzów, którzy psują szereg łatwych piłek. Australijczycy bronią tylko zdobytej przewagi i wygrywają 6:1.

Rozpędem prowadzą Australijczycy w secie piątym 3:0. Borotra walczy jak lew, zdobywa dwa gemy, przegrywa trzeciego, mimo nieprawdopodobnych smeczów i wolejów i bez walki oddaje już seta.

Finał singla przyniósł porażkę Palmeriego z Hinesem 3:6, 8:10 7:9. Ambitny Kalifornijczyk u szczytu formy zastosował mądrą taktykę i zaszachował zupełnie przeciwnika swemi atakującemi czopami i pewną grą. Rutyna, nawet słynny już doping publiczności nie wiele pomogły Włochowi. Walka była bardzo emocjonująca i zacięta.

Hines wygrał mistrzostwo Włoch, bijąc po drodze Punceca, Quintavalle, Stefaniego, Artensa i Palmieriego. Jeśli będzie on nadal w takiej formie, może łatwo znaleźć się w drużynie Ameryki. Szkoda, że nie jedzie na mistrzostwa Warszawy.

Potem odbył się mecz pokazowy dubla Crawford, Turnbull — Hopman, Wittman, wygrany przez Australijczyków w stosunku 6:4, 6:4.

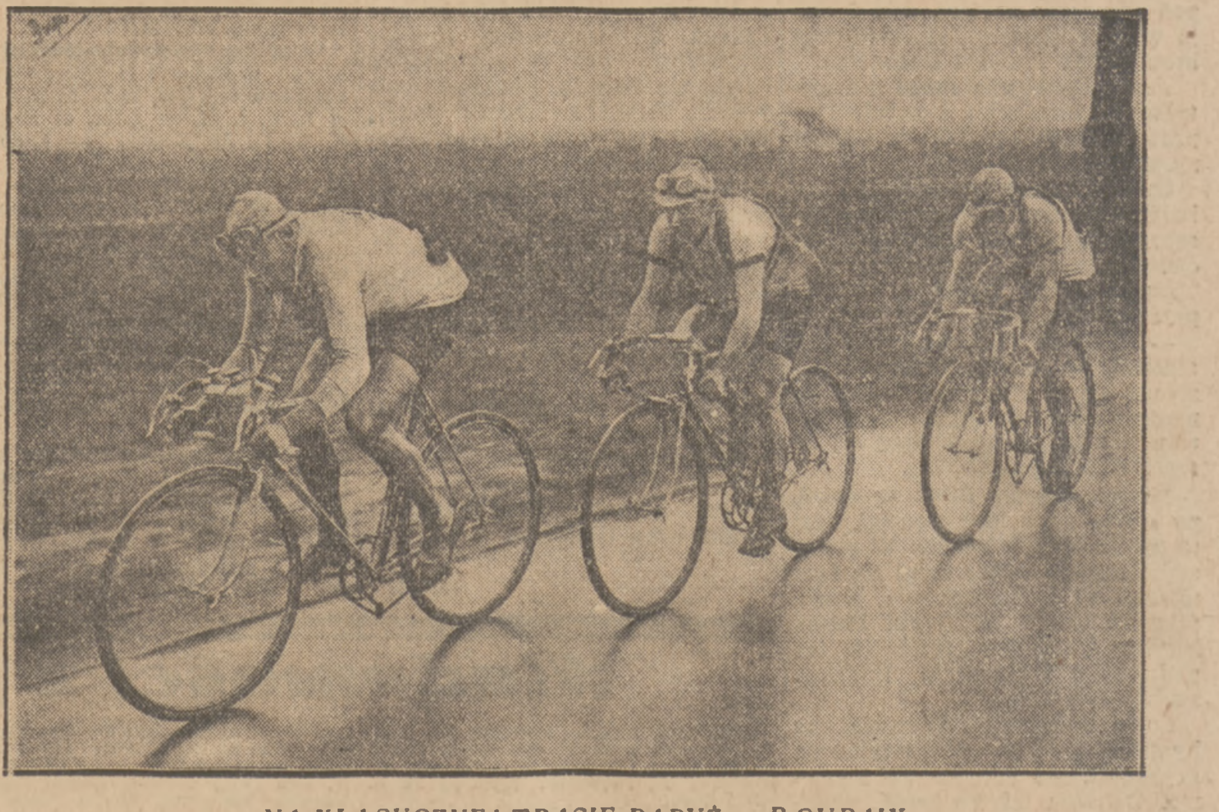
Jędrzejowska została zaproszona przez konsula Mazurkiewicza aż do niedzieli, ale z gościny tej jednak nie skorzysta.

W rozmowie z naszym korespondentem, uśmiechając się tajemniczo, wyjawiła, że znalazła już wreszcie sposób i taktykę nad Krahwinkel i że wyprobuje go w Paryżu.

Tenisiści polscy przybędą do Polski w niedzielę.



REPR. WĘGIER, KTÓRA ULEGŁA NIEMCOM 5:11
W meczu o puhar europejski na terenie Budapesztu. Gaspar, Szigeti, Varga, Frigyes, Harangi, Maroczy, Kubinyi, Enekes.



NA KLASYCZNEJ TRASIE PARYŻ — ROUBAIX
jednego z najstarszych wyścigów Francji, prowadzą stawkę kolarzy: Mithouard, Taverne i Rebry—zwycięzca.



4800 MTR. NAPRZEŁAJ
Sztafetowy bieg naprzełaj Cracovii, rozgrywany co roku w drugi dzień Wielkiejnocy, zgromadził ostatnio na starcie tylko 3 sztafety Cracovii. Bieg na dystansie 4800 m. wygrała sztafeta I (Jurczyk, Tuzich, Fiałka, Podobiński, Oszast) w czasie 13 min. 54,6 sek. Pierwsza zmiana pałeczek.

Nowa era pływactwa światowego

Weismüller, Borg, Madison są już tylko legendą

Przez parę lat, po wypełnieniu tabeli rekordów przez Weismuellera, Arne Borga i Helenę Madison, zdawało się, że pływactwo światowe wypowiedziało ostatnie słowo. Atak Japończyków odsłonił tylko słabość obecnych mistrzów białej rasy a podkreślił jeszcze wyjątkowość pozycji naprawdę wielkich pływaków, którzy tymczasem przeszli na zawodowstwo. Po Olimpjadzie na domiar złego nastąpiło odprężenie tempa pracy. Rekordy Borga i innych trwały spokojnie.

I oto nagle Olimpjada berlińska wprowadziła niezwykłe ożywienie w świecie pływackim, a rewolucję w tabeli. Atak nadszedł nie ze strony Japonji ale Ameryki. Dopomogła Holandja i sławne nazwiska zostały niemal wymazane z tabeli rekordów. Z 26 rekordów światowych panów — 19 zostało pobite w ciągu ostatnich 12 miesięcy, z 26 rekordów kobiecych — „tylko" 14.

Weismueller ma w tej chwili już tylko rekord na 100 y. Lada dzień pobije go Peter Fick, bo jest on gorszy, niż rekord Weismuellera na 100 mtr. Arne Borga nie będzie wogóle na liście jeśli zostanie zatwierdzony ostatni rekord Medica na 1500 mtr. — 18:59,3. Nie jest to jednak pewne, w Nowym Jorku nie ma bowiem w zimie basenu na 50 y, a tylko na takim basenie może być pobity ten rekord.

Madison wreszcie ma już tylko rekordy długich dystansów na 800 y. i na 1 milę, najsłabsze zresztą jej rekordy, po które wystarczy sięgnąć ręką Ten Ouden, Mastenbroeck, czy Eleonorze Knight.

Medica rozprawił się nietylko z dawnemi wielkościami. Ofiarą jego padł i Taris, któremu Amerykanin zabrał rekordy na 400 i 500 mtr. Siła Ameryki polega jednak nietylko na jednym Medice. Towarzyszą mu Gilhulla i Flannagan. Gilhulla, rekordzista na 300 mtr. i 440 y., Flannagan, który odebrał Arne Borgowi rekord na 1 milę, osiągając w Miami 20:48,3. Dochodzą do tego godni następcy Kojaca w stylu grzbietowym, Kiefer, van den Zehr i wreszcie nowa rewelacja st. klasycznego John Higgins, który pierwszy płynie cały dystans tak, jak Rademacher płynął na finiszu — wynurzając ręce z wody. Higgins pobił rekord na 100 mtr., doszedł już do 150 mtr., czeka na 200 mtr., które zresztą z przed nosa sprzątnął mu Japończyk Koike w czasie 2:36,4.

Zato Amerykanki, mimo wysiłków, nie mogą dać rady Holenderkom i ich słynnej nauczycielce pani Braun, którą chciała na trenerkę olimpijską dla swych panów zaangażować Szwecja. Willy Ten Ouden, coraz doroślejsza, sięga już do 500 mtr., Mastenbroeck, w cieniu swej rodaczki, jeśli chodzi o styl dowolny, powoli przywłaszcza sobie wszystkie rekordy w stylu grzbietowym. Tak jednak, jak Ouden, będzie miała niebezpieczną rywalkę w Knight, tak Mastenbroeck musi wciąż strzec się Eleonory Holm, która już wydała jej pojedynek poprzez Ocean. Gdy Mastenbroeck pobiła rekord na 100 mtr. w 1:16,8, Holm odpowiedziała czasem 1:16,3.

A teraz pytanie: czy Medica i consortes są istotnie lepsi od wielkiej trójki z przed paru lat.

Odpowiedział na to Johnny Weismueller w sposób bardzo prosty. Podrażniony odebraniem mu rekordu przez Medica, zaatakował w Nowym Jorku dystans 220 y. i osiągnął czas 2:09. Gorzej o 1,2 sek. od Medica. Ale Weismueller jest trochę starszy i nie pływa sportowo już od dwu lat.

To chyba wystarczy.

BOKS POLSKO-AMERYKAŃSKI

Risko - Pyłkowski będzie walczył ze zwycięzcą spotkania Ben Jeby — Seelig, które odbędzie się 18 maja w Nowym Jorku. (g).

Vilda Joksz otrzymał propozycję z Ameryki na walkę z Jaroszem. (g).



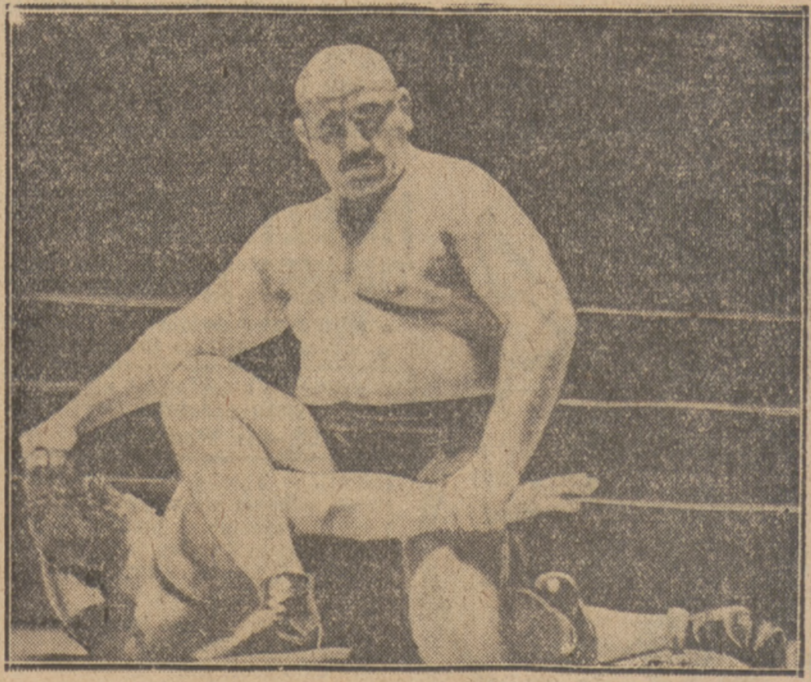
JACK MEDICA



NA ZJAZD DO CASABLANKI
wystartował z Warszawy Jerzy Nowak na Fordzie



DUISBURG — WISŁA 3:2
Bramkarz niemiecki łapie centrę Balcera. Na lewo Kopeć.



STRASZLIWY CHWYT
Stanisława Cyganiewicza w „catch as catch can".

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzechzł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3 miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje we wtorki, środy, piątki i soboty od 12 do 13-ej. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI